Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOŚLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA I EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. Św. Stanisława 4.

Nr. 119 Katowice, piątek 23-go maja 1930. Rok 29

Prezydent Rzplitej konferował z min. robót publicznych.

Warszawa. Pan Prezydent Rzplitej przyjął dziś po południu na audjencji ministra robót publicznych Matakiewicza.

Marsz. Piłsudski przyjął szefa sztabu Finlandji.

Warszawa. Marszałek Piłsudski przyjął w środę na specjalnej audjencji szefa sztabu armji finlandzkiej, płka Walenniusa. Ponadto p. Marszałek przyjął o godz. 12.15 attache wojskowego Rumunji, podpułk. Constantina, o godz. 13.30 szefa wojskowej misji morskiej Coliera, a następnie attache wojskowego Szwecji, majora Milquista.

Bezrobocie w Polsce zmniejszyło się poważnie.

Warszawa. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy z ostatniego tygodnia, sprawozdanie z rynku pracy za czas od 10 do 17 kwietnia wykazuje 252.676 bezrobotnych, rejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. W stosunku do zeszłego tygodnia sprawozdawczego bezrobocie zmniejszyło się o 10.729 osób.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie zakazów przywozu.

Warszawa. W odpowiedzi na wystąpienie rządu polskiego do rządu Rzeszy o przeprowadzenie w dniu 21 b. m. rozmów między Polską a Niemcami, mających na celu umożliwienie Polsce ratyfikacji międzynarodowej konwencji w sprawie zniesienia zakazów i ograniczeń przywozu i wywozu, rząd niemiecki zgodził się na **rozpoczęcie tych rozmów w terminie 23-go maja b. r.** Rząd polski przychylił się do zaproponowanego przez stronę niemiecką terminu i w czwartek przedstawiciele rządu polskiego udają się w tej sprawie do Berlina.

Ratyfikacja traktatu handlowego z Polską.

Berlin. Omawiając możliwość wniesienia na sesję nadzwyczajną sejmu polskiego sprawy ratyfikacji traktatu handlowego polsko-niemieckiego, „Berliner Tageblatt" wyraża życzenie, ażeby Reichstag czemprędzej ratyfikował traktat handlowy z Polską, który przedłożony zostanie na plenum parlamentarnem w pierwszej połowie czerwca.

15 miljonów dla kapitalistów i obszarników.

Berlin. Sejm pruski przyjął we wtorek po dłuższej debacie wniosek partji rządowej, przewidujący wstawienie do pruskiego budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych sumy 15 miljonów marek na cele funduszu pogranicza wschodniego.

Akcje reparacyjne pokryte 156-krotnie.

Paryż. Wedle informacji z kół miarodajnych emisja 16.000 akcji francuskiej transzy Banku Wypłat Międzynarodowych **pokryta została 156 razy.**

Otwarcie Sejmu śląskiego w dniu 27.bm.

Katowice. Polska ajencja telegraficzna podaje następujące zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Sejmu Śląskiego:

Na podstawie art. 21 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 497), zwołuję Sejm Śląski do miasta Katowic na dzień 27 maja 1930 r.

Warszawa, dnia 20 maja 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Mościcki.
Prezes Rady Ministrów
W. Sławek.

„Oczekujemy dnia porachunku" — grożą hitlerowcy.

Gdańsk. Wczoraj wieczorem odbyło się tu w przepełnionej publiczności olbrzymiej hali strzelnicy zebranie niemieckiego stronnictwa socjalno-narodowego, na którem przemawiał poseł tej partji do parlamentu Göring. W pierwszej części swego przemówienia poseł Göring zajmował się W. M. Gdańskiem. W drugiej części omówił wewnętrzno-polityczne zadania narodowych socjalistów oraz zagraniczną polityką Rzeszy, potępiając rozbrojenie Niemiec, podpisywanie traktatów o odszkodowanie itd. Przemówienie swoje zakończył poseł Göring słowami: Oczekujemy dnia porachunku, wówczas zerwiemy kajdany i staniemy się wolnym narodem.

Przed nowemi wyborami do Izby gmin w Anglji?

Londyn. Agencja Reutera dowiaduje się, że premjer Mac Donald postanowił na posiedzeniu czwartkowem położyć kres atakom skrajnej lewicy Labour Party. Prawdopodobnie Mac Donald zażąda zwykłego votum zaufania i zawiadomi swą partję, że w razie jeżeli votum zaufania nie będzie uchwalone i rezolucja ministra Mosley'a, dotycząca sposobu traktowania przez rząd kwestji bezrobocia, wycofana, doradzi królowi natychmiastowe rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Jak wiadomo, z rezolucją ministra Mosley'a nie godzi się premjer Mac Donald, wskutek czego minister Mosley zgłosił dymisję.

Min. Mosley podał się do dymisji.

Londyn. Sir Oswald Mosley, jeden z ministrów mianowany w związku z koniecznością załatwienia kwestji bezrobocia, podał się do dymisji. Dymisja Mosleya nie była nieoczekiwaną, ponieważ, jak wiadomo, rząd odrzucił niedawno niektóre jego zalecenia.

Londyn. W związku z dymisją ministra Mosley'a donoszą następujące szczegóły, dotyczące jego osoby: Jest on jednym z młodszych i czynnych Labourpartystów. Kilka lat temu wywołał sensację, opuszczając szeregi konserwatystów i przystępując do partji Pracy. Żona Mosley'a, która jest córką lorda Curzona, bierze wybitny tudział w działalności politycznej partji Pracy.

1 miljon 739 tysięcy bezrobotnych w Anglji.

Londyn. Liczba bezrobotnych w dniu 12 b. m. wynosiła 1.739.500, czyli była wyższa o 27,504 od liczby z poprzedniego tygodnia i o 644.838 większa od liczby bezrobotnych w roku ubiegłym.

37 dzieci choruje po szczepionce przeciwgruźliczną.

Berlin. Z Lubeki donoszą, że dotychczas zmarło 19 dzieci zakażonych preparatem przeciw-gruźliczym dr. Callmeta. Pozatem choruje jeszcze 37 dzieci, z których 8 znajduje się w stanie bardzo groźnym.

Natychmiast po nadejściu wiadomości z Lubeki o wypadkach śmiertelnego zakażenia po zastosowaniu środka dr. Callmeta, berliński urząd zdrowia przystąpił do zbadania, jak podziałał ten preparat w Berlinie. Dotychczas nie udało się stwierdzić żadnego wypadku szkodliwego. W Berlinie wydany został zakaz także dalszego stosowania tego preparatu.

Urząd zdrowia Lubeki zbiera materjały dla szczegółowego przedstawienia przebiegu tej epidemji wśród dzieci. W związku z wypadkami w Lubece odbyły się narady w ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. Wypadki w Lubece mają znany oddźwięk w Reichstagu w formie interpelacji.

Z Amsterdamu donoszą, że inspektor do spraw zdrowia dr. Tuntler otrzymał propozycję zbadania w Lubece wypadków zachorzeń i śmierci wśród niemowląt, zarażonych preparatem Callmette'a.

Nawrót do hakatyzmu w Niemczech.

Niezależna prasa niemiecka odnosi się z poważnemi zastrzeżeniami, a nawet wprost nieprzychylnie, do rządowych projektów bezproduktywnego wyrzucania nowych setek miljonów marek złotych pod pozorem, że chodzi tu o obronę i udzielenie pomocy zagrożonej, jakoby na wschodzie niemczyźnie. Prasa ta, zupełnie słusznie, określa takie postępowanie rządu jako politykę subwencyjną. Jednakowoż w krytyce swej nie uwzględnia, zdaniem naszem, najważniejszego momentu. Mianowicie nie ocenia, jakby należało, moralnej strony uchwalenia przez parlament Rzeszy tych olbrzymich funduszów.

Niewątpliwie bowiem napychanie złotem kieszeni jednostek lub też szczególnie uprzywilejowanych warstw społeczeństwa, dlatego, ażeby stały one na straży „interesów" niemieckich, doprowadza do ogólnego znieprawienia moralnego.

Pod tym względem republikańskie czynniki rządowe zapędzają się nawet dalej, aniżeli miało to miejsce za czasów cesarstwa. Wówczas to hakatyzm był wprawdzie urzędowo popierany, a funkcjonarjusze publiczni za swą „gorliwość" otrzymywali specjalne dodatki, jednakowoż ogół społeczeństwa niemieckiego, w prowincjach wschodnich nie korzystał z żadnych zapomóg hakatystycznych i nie był przekupywany. Poza tem głośny „Ostmarken-Verein" nie rozporządzał takiemi sumami, jakie dziś uchwala parlament Rzeszy dla pogłębiania przeciwieństw i rozdźwięków narodowościowych na niemieckim wschodzie.

Więcej nawet! O ile za czasów cesarstwa działalność kolonizacyjną hakatystów uważano za coś przejściowego, to obecnie gdy istnieje Republika nie słychać nawet głosu za reformę rolną i zapanował zdaje się pogląd, że popieranie partyjnych towarzystw kolonizacyjnych może rozwiązać w Niemczech problem agrarny, którym przecież zainteresowany jest bardzo poważnie przedewszystkiem chłop niemiecki. Nic dziwnego, że z takiego stanu rzeczy zadowoleni są junkrzy wschodnio-pruscy i gotowi są nawet uznać ustrój republikański, byleby tylko utrzymywały się w dalszym ciągu bałamuctwa nacjonalistyczne i nikt nie wystąpił z żądaniem odebrania im źle gospodarowanych wielkich obszarów rolnych.

Tak to mają się sprawy pod rządami republikańskich nowobogackich, różnych demokratów, a nieraz i socjalistów, którym imponuje fakt, że zostali wreszcie ministrami. Taka to jest „nowopruska" polityka w stosunku do warstw pracujących i w stosunku do mniejszości narodowych. Czy mogą odnieść jakiś skutek, w tych warunkach, nawoływania bardziej uczciwych niemieckich polityków do pogłębienia idei wolnościowych?

Płyną setki miljonów marek, budzą się apetyty, każdy chciałby brać i tak powstaje, ku zgorszeniu ogółu, walka o podział łupu. Pieniadze, ściąga-

ne, drogą podatków, z tych najbiedniejszych, przechodzą również w ostatecznym rezultacie do kieszeni rozmaitych podejrzanych działaczy „narodowych". I dziwić się potem, że masy są niezadowolone, że zanika religijność i wzrasta komunizm.

Tak np. w obecnej chwili, kiedy położenie rolnictwa w Niemczech jest dość ciężkie, setki oddziałów „Landbundu" czy też „Bauernvereinu" zamiast troszczyć się o interesy gospodarcze swoich członków, przekształcają się w placówki akcji germanizacyjnej. A obie te organizacje korzystają z wydatnej pomocy rządowej. Zresztą germanizuje się lud polski także przy użyciu innych instytucyj, że wymienimy tu szkoły rolnicze, wieczorowe kursy dokształcające dla młodzieży wiejskiej. Cóż wreszcie musimy powiedzieć o izbach rolniczych, ściągających podatki z gospodarzy i korzystających z subwencyj rządowych, które tylko upatrzonym ludziom przyznają zapomogi, bądź na meljoracje, bądź na wzorowe prowadzenie gospodarstwa.

W rezultacie to ciągłe czynienie różnic między jednakowo potrzebującymi z pośród warstw najbiedniejszych, kiedy chodzi o przyznanie odszkodowania, wsparcia i t. p. badanie, czy dany osobnik jest mniej lub więcej podatny na wpływy hakaty — pozostawia po sobie silne piętno zmaterjalizowania. Pokrzywdzeni widzą, jak na dłoni, że ich potraktowano niesprawiedliwie. Widzą, że innym podarowano zaciągnięte na gospodarstwo pożyczki, choć na to nie zasłużyli. Wzrasta tylko rozgoryczenie równolegle ze zdeprawowaniem. Takie są skutki owej słusznie przez niemiecką prasę niezależną nazwanej polityki subwencyjnej na niemieckim wschodzie.

Przegląd polityczny

Niemcy o Paneuropie.

Cała prasa niemiecka drukuje memorjał Brianda, zaopatrując go w dłuższe komentarze.

„Börsen Kurrier" zwraca uwagę, że memorjał Brianda jest najwyraźniejszy w tych punktach, w których chodzi o wypowiedzenie, czem nie ma być nowa Europa. Nie ma ona więc być: państwem związkowem, które w jakiejkolwiek dziedzinie ograniczałoby prawa suwerenne swych członków; nie ma ona być organizmem, stojącym poza Ligą Narodów; odwrotnie, winna w każdym kierunku z nią współpracować. Nie powinna ona być organizacją zaczepno-odporną przeciw innym częściom świata, oraz przeciw mocarstwom, nie wchodzącym w grę w realizowaniu idei paneuropejskiej, n. p. przeciwko Rosji. Nie powinna ona tworzyć zamkniętego w sobie organizmu gospodarczego, skierowanego przeciwko komukolwiek, n. p. przeciwko Ameryce i t. d. Mglisty natomiast jest projekt Brianda, gdy chodzi o cele pozytywne.

„Vossische Zeitung" charakteryzuje konieczności gospodarcze, domagające się zniesienia granic państwowych dla łatwiejszego wyzwolenia sił produkcyjnych w Europie. Ustanowienie barjer celnych przez poszczególne państwa europejskie stanowi najistotniejszy powód postępującego coraz bardziej zubożenia Europy. Zahamowanie rozwoju produkcji, które wywołane jest istnieniem ciasnych granic państwowo-narodowych, oraz niemożność tworzenia wielkich kontynentalnych rynków zbytu dla nowozorganizowanych gałęzi produkcji, jest największem nieszczęściem Europy XX-go stulecia.

„Mussolini naśladuje Wilhelma."

W dzienniku „Paris Midi" Gabrjel Perreux, rzucając okiem w niedawną przeszłość Europy, odkreśla podobieństwo wojowniczych mów Musoliniego do przedwojennych przemówień Wilhelma II.

„Nasza przyszłość na morzu... Niemcy ponad wszystko... kolej bagdadzka" i t. d. — tak mówił Kaiser i w 3 lata później wybuchła wojna. Dziś Mussolini zajął jego miejsce. Co nam przyszłość wobec tego przyniesie za 3 lata? Na szczęście w chwili, gdy po tamtej stronie rozbrzmiewała ta wojownicza mowa, doręczono rządom całego świata memorandum Brianda. Za wcześnie oczywiście na komentowanie przyjęcia, którego doznało i które niezawodnie będzie bardzo gorącem, lecz już dzisiaj można powiedzieć, że budujący jest zbieg dwuch tych giestów, jednego milczącego i pokojowego, drugiego hałaśliwego i wojowniczego. Jest to szczęśliwy zbieg okoliczności, który wyraźnie określa sytuację. Świat uprzedzony jest i wiedzieć będzie na przyszłość, gdzie szukać winowajców wojny.

Siła przed prawem czy odwrotnie?

Półurzędowy „Temps" zaznacza w artykule wstępnym, że na pierwszym planie polityki międzynarodowej figuruje zawsze polityką pokojową. Świadczą o tem komentarze prasy francuskiej i zagranicznej o memorandum Brianda, zalecającem organizację europejskiej unji federalnej. Wszyscy uznają, że Briand szczerze pragnie pokoju. Prasa włoska, znajdująca się pod ścisłą kontrolą rządu, zapewnia, iż Mussolini pragnie go również. Niestety, sądząc z jego przemówień, zaleca on użycie ku temu innych zupełnie sposobów niż Briand. Jego ogniste oświadczenia wywołują pewne zdziwienie. Gdy Mussolini oświadcza, że słowa są bardzo piękną rzeczą, lecz że karabiny, kulomioty, samoloty, okręty i armaty są rzeczami jeszcze piękniejszemi, zdawałoby się, że przemawia on przeciwko swej własnej ideologji pokoju, gdyż nieprawda jest, co powiedział on o prawie, że jest ono pustem słowem, o ile nie towarzyszy mu siła. Otóż prawo pozostaje zawsze prawem, jest najwyższą siłą duchową, jaką mogła stworzyć nasza cywilizacja. Postęp oraz sumienie ludzkie pragną tylko jednego, mianowicie aby siła była oddana na usługi prawa.

Prasa angielska o projekcie Paneuropy.

Memorjał Brianda nie wywołał wielkiej entuzjazmu w Londynie, spotkał się raczej z chłodnem przyjęciem ze strony prasy. Liczne dzienniki otwarcie poddają w wątpliwość, czy realizacja projektu Brianda jest pożądana. Żaden z dzienników nie przemawia za współdziałaniem Anglji w proponowanej przez Brianda federacji.

„Daily Telegraph" jest zdania, że wszystkie korzyści, jakie mogłyby wyniknąć z proponowanej przez Brianda federacji, mogą być osiągnięte dzięki Lidze Narodów. Narody europejskie, według „Daily Telegraph" nie dojrzały jeszcze do wielkiej idei, wysuwanej przez Brianda. „Times" wyraża pogląd, iż jest rzeczą mało prawdopodobną, aby Anglja stała się rzeczywistym członkiem federacji. „Daily News" poważnie powiątpiewa w rzeczowość projektu.

Urzędowe sprawozdanie o sytuacji w Indjach.

W dniu 19 b. m. członkowie parlamentu brytyjskiego otrzymali od sekretarza Stanu do Spraw Indyj odpisy sprawozdania o sytuacji w Indjach. W sprawozdaniu, podpisanem przez sekretarza Stanu p. Wedgwooda Benna, powiedziano, że jakkolwiek sytuacja w Indjach zdradza jeszcze pewne cechy niepokoju, to jednak nie wymyka się nigdzie z pod kontroli władz indyjskich. W niektórych prowincjach w końcu ub. tygodnia nastąpiło wyraźniejsze uspokojenie. Na granicy północno-zachodniej, której do niedawna jeszcze zagrażał ruch tamtejszych plemion górskich, nastąpiło również uspokojenie. W kilku prowincjach radżowie zgłosili lojalną pomoc władzom.

W innych prowincjach n. p. w okręgu Waziristan spokój został zakłócony głównie z powodu fałszywych pogłosek o rzekomych rozruchach w Peshawar. Nieco gorzej przedstawia się sytuacja w Bannu i Kohat. Władze wszczęły tam akcję przeciwko komitetom kongresu indyjskiego jako związkom nielegalnym. Policja przy pomocy oddziałów wojsk aresztowała wielu wybitniejszych agitatorów. Miasto Peshawar jest jeszcze zajęte przez wojsko.

W mieście daje się odczuwać pewne naprężenie, które jednakże słabnie z dnia na dzień. Ludność wraca powoli do pracy. Oddziały wojsk prowadzą skuteczną akcję w obwodzie Peshawar przeciw organizacji „czerwonych koszul", uznanej również za nielegalną. Aresztowano wielu przywódców tej organizacji. Akcja władz nie spotyka się z oporem ludności, która jest wyraźnie zmęczona akcją zwolenników Gandhi'ego. W kilku miejscowościach zanotowano próby zamachów na składnice monopolu solnego. Próby te udaremniono w porę.

W Allahabad komitet kongresu wydał odezwę, wzywającą do niepłacenia podatku ziemskiego. Władze mają pewne podstawy do obaw, że odezwa spowoduje terroryzowanie przez bojówki sklepów handlujących obcemi tkaninami i napojami wyskokowymi. Rząd liczy się z ewentualnością usiłowań kongresu wprowadzenia w czyn haseł rewolucyjnych bez względu na konsekwencje. Terroryzowanie handlujących artykułami zagranicznemi ma na celu wywołanie wrogich uczuć rasowych wśród mahometan i skłonienie ich do walki przeciw rządowi. Przeciwko tej akcji rząd występuje z [illegible]

Wyspa 30 Trumien

Powieść francuska.

46) —o— (Ciąg dalszy).

— Rajnold jest silniejszy i logicznie biorąc tamten musi ulec, lecz co za dodanie siły Franciszkowi, gdy ujrzy, że walczy na oczach swej matki! To jest rycerz, który całą swą dumę włoży w to, by zwyciężyć... bo sądzić będzie, że zwycięstwo to uratuje matkę jego... Możesz mi podziękować, Weroniko... Chyba... chyba żebym doprowadził do końca ten program... Wówczas...

Chwycił ją znów i nachylając się ku niej dyszał w nagłym napadzie złości:

— A więc ty nie ustępujesz?

— Nie! — krzyknęła.

— Nigdy?

— Nigdy! — powtórzyła silnie.

— Nienawidzisz mnie tak bardzo?

— Więcej, niż kocham mego syna!

— Kłamiesz! kłamiesz! Niema nic większego ponad twą miłość do syna...

— Moja nienawiść ku tobie!... tak!

Cała ta nienawiść wybuchła niepowstrzymanie. Rzuciła mu w twarz:

— Nienawidzę cię! Nie-na-wi-dzę! Niech syn umrze w mych oczach — dobrze, raczej to, niż ohydę twojej obecności! Nie-na-wi-dzę cię! Zabiłeś mego ojca! Jesteś mordercą ohydnym, złoczyńcem, podłym barbarzyńcą, manjakiem zbrodni! Nienawidzę!...

Podniósł ją, poniósł do okna i rzucił ją na podłogę, wołając:

— Na kolana! Na kolana! Męki zaczynają się! Zobaczysz!

Ciągnąc ją do ściany i otworzywszy okno przywiązał jej głowę do parapetu okna i zakneblował jej usta.

— A teraz patrz! Kurtyna idzie w górę! Nienawidzisz mnie! Wolisz to niż pocałunek mój? A więc dobrze! Oto małe przedstawienie, ułożone przeze mnie. I już nieodwołalne... Próżne będą błagania o łaskę... Pojedynek — i krzyż... Módl się i wzywaj pomocy nieba!... Słuchaj, wiem, że twój smarkacz czeka na zbawcę... Niech się pokaże! Niech przyjdzie!... Tem lepiej!... Niech bogowie wmięszają się w to i zechcą cię bronić! Kpię sobie z tego! To już moja sprawa! Tu już nie chodzi o Sarek, skarb, wielką tajemnicę! Tu chodzi o mnie! Ja się mszczę! Nadeszła chwila wspaniała! Co za rozkosz! Czynić zło, jak komuś czynić dobro! Zabijać, torturować, niszczyć! Ach, co za dzika rozkosz być mną!

Biegał po pokoju, potrącając meble. Oczy jego szukały czegoś. Chciałby zaraz zacząć dzieło zniszczenia... Wykonać niezwięzłe rozkazy swej szaleńczej wyobraźni...

Nagle wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać w lustra, obrazy, szyby...

I wciąż gestykulując niesamowicie wypadł z pokoju, wołając:

— Oto mszczę się! Umiem się mścić! Mszczę się... mszczę się...

ROZDZIAŁ II.
Droga na Golgotę.

Minęło 20 lub 30 minut. Weronika była sama. Sznury trzymały ją mocno, przechodząc koło jej szyi i pod ramiona. Cały ciężar jej ciała spoczywał na jej kolanach. Była to pozycja potwornie męcząca. Ale ten ból fizyczny usuwał się na plan drugi przed jej strasznemi męczarniami moralnemi.

Nie myślała o niczem. Kilkakrotnie szeptała: „Chcę umrzeć!", tęskniła do nicości, bo śmierć wydawała się jej ukojeniem niezmiernem, uspokojeniem wszystkich bólów, wielką ciszą przystani. Od obecnej chwili aż do uwolnienia dziać się będą rzeczy okropne, ale nie chciała o tem myśleć. Los jej syna przewijał się w jej nerwowych, krótkich myślach...

W gruncie rzeczy spodziewała się jakiegoś cudu... Czy cud ten rozegra się w Worskim? Czy ten potwór nie zawaha się jednak przy tych torturach? Ojciec nie zabija syna, a przynajmniej nie bez powodów. A Worski nie miał żadnych powodów przeciw temu dziecku, którego prawie nie znał!...

Ta nadzieja cudu kołysała jej omdlenie. Wszystkie szmery, kroki, szepty w domu, zdawały się jej raczej sygnałem interwencji unicestwiającej tortury, niż przygotowaniem do nich. Czyż Franciszek nie zapewniał jej, że nic jej rozdzielić nie może? Że nawet w najokropniejszej chwili jest jeszcze nadzieja?

— Mój synu... ty nie umrzesz... — powtarzała.

Niebo było niebieskie, splamione kilkoma groźnemi chmurami burzy. Przed nią, poza oknem, gdzie zjawił się jej ojciec, pośrodku trawnika, przez który szła z Honoryną, przysypano okrągłe miejsce piaskiem, jak arenę. Czy tam miał walczyć jej syn? Intuicyjnie odczuła to i serce jej ścisnęło się.

— O, przebacz, Franciszku... przebacz... Wszystko to — to kara za błędy popełnione... niegdyś... To pokuta... Syn pokutuje za matkę... Przebacz... Przebacz...

W tej chwili otworzyły się drzwi i rozbrzmiały głosy. Poznała głos Worskiego.

— A więc — mówił — zrozumiano? Każdy idzie swoją drogą, wy na lewo, ja na prawo, wy bierzecie ze sobą tego smarkacza, ja tego i spotykamy się na miejscu turnieju. Wy jesteście świadkami pierwszego, ja drugiego. Tak więc wszystkie reguły będą dotrzymane. (Ciąg dalszy nast.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 23 maja

Św. Andrzeja Boboli, Tow. Jez., męczen., † 1657.
Św. Dezyderjusza, biskupa i męczennika, † 346.

SŁOW.: BUDZIWOJ.

	Wschód	Zachód
Słońca o godz.	3.49,	o godz. 19.33
Księżyca „	1.59, „	„ 13.59

Długość dnia 15.44.

Zmiany powietrza: wiatr, sucho, nieco cieplej. — **Jutro:** ciepło, wietrzno, rzadkie chmury.

— **Wycieczka polskich kupców i przemysłowców do Ameryki.** Polsko-amerykańska Izba handlowa w Warszawie zamierza zorganizować wycieczkę polskich kupców i przemysłowców do Stanów Zjednoczonych w terminie pomiędzy 20 lipca a 1 września roku bieżącego. Wycieczka ta zwiedziłaby m. in. Międzynarodową Wystawę Amerykańskiego Handlu Importowego, która odbędzie się w Nowym Jorku w dniu 4—9 sierpnia 1930 roku. Wycieczka zostałaby przyjęta przez Izbę Polsko-Amerykańską, oraz Izbę Handlową Stanów Zjednoczonych w Nowym Jorku, które ułatwiłyby nawiązanie stosunków, zwiedzanie zakładów przemysłowych etc.

— **Muzeum narodowe.** Pisma warszawskie donoszą, że muzeum narodowe w Warszawie miało być już w połowie lata przeniesione do wykończanego obecnie pawilonu. Nie nastąpi to jednak przed jesienią. W każdym razie na dzień rocznicy listopadowej muzeum będzie już w nowym gmachu, wprawdzie niekompletnym. Co tyczy się muzeum wojskowego, prace budowlane mają się wkrótce rozpocząć. Władze wojskowe swego czasu obiecały wyasygnować większą kwotę na rozszerzenie tych pawilonów muzealnych. Wypłaty jednak wstrzymano. Obecnie wyznaczono pewną kwotę, która umożliwi rozpoczęcie robót ponownie.

— **Szkoła podoficerska dla małoletnich.** Aby ułatwić uzupełnienie korpusu podoficerskiego piechoty, który cierpi na trudności pod tym względem, istniejąca w Koninie szkoła podoficerska została przekształcona na szkołę podoficerską dla małoletnich. Celem jej będzie wychowanie młodych chłopców, w wieku przedpoborowym tak, aby przygotować ich do pełnienia w następstwie służby podoficera piechoty. Cel ten szkoła ma osiągnąć przez przyjmowanie chłopców w wieku od lat 14 do 17 i szkolenie ich tak pod względem fachowo-wojskowym, jak i ogólnokształcącym. W pierwszym dziale będą oni przechodzić kurs nauk, odpowiadający programowi pułkowych szkół podoficerskich, szerzej traktowany w szczegółach służby podoficerskiej i odpowiednio rozłożony na cały okres pracy w szkole.

Nauka w szkole ma trwać 3 lata. Nowowstępujący będą przyjmowani w zasadzie tylko do pierwszej kompanji. Odpowiadającej pierwszemu rocznikowi szkoły; w wyjątkowych tylko przypadkach przyjęcie może nastąpić do kompanji starszych. Od kandydatów do szkoły wymaga się wykształcenia przynajmniej w zakresie 3 klasy szkół powszechnych, oraz odpowiedniego stanu fizycznego i zdrowotnego, co powinno być stwierdzone przez świadectwo lekarskie. Podanie o przyjęcie do szkoły rodzice lub opiekunowie kandydatów powinni składać na ręce komendanta szkoły w Koninie do 15 lipca każdego roku. Po ukończeniu kursu szkoły, absolwenci jej w stopniu kaprala, odbywają w charakterze ochotników obowiązkową służbę wojskową.

Nauka, oraz pobyt i utrzymanie uczniów, odbywa się na koszt państwa, wzamian za to kandydaci muszą zobowiązać się do przymusowego odsłużenia w wojsku, w charakterze podoficerów, po 3 lata, za każdy rok nauki. Do czasu odsługiwania nie wlicza się trwania służby obowiązkowej. Gdyby dla różnych powodów absolwenci szkoły nie odsługiwali pobytu w niej, są obowiązani zwrócić koszta nauki i pobytu w wysokości, ustalonej każdorocznie przez ministerstwo spraw wojskowych.

— **Jednolita ordynacja podatkowa.** Ministerjum skarbu opracowało projekt jednolitej ordynacji podatkowej. Jest to narazie jeszcze zupełnie surowa praca, która musi być dopiero wycyzelowana w łonie ministerjum na podstawie opinji izb skarbowych. Potem zapewne projekt ten będzie przesłany związkowi izb przemysłowo-handlowych do zaopinjowania.

Województwo śląskie.

* **Zamiast wieńca na trumnę śp. ks. biskupa dr. Lisieckiego** złożyli podoficerowie 73 pułku piechoty w Katowicach 148 złotych na budowę kościoła garnizonowego w Katowicach. Zachwila rozpisania konkursu na budowę kościoła tego liczba ofiarodawców i ofiar wzrasta stale.

* **Program „Tygodnia Lotniczego".** W niedzielę 25 maja program „Tygodnia lotniczego" jest następujący: O godz. 11 przemarsz orkiestry kolejowej i wojskowej z transparentami ulicami miasta Katowic. Następnie o godz. 12 przylot eskadr lotniczych z Krakowa i loty nad Katowicami i Król. Hutą. O godz. 16 na lotnisku katowickiem: przegląd eskadr lotniczych przed pokazem lotniczo-gazowym. Transmisja całego pokazu przez radjo. Między innemi start i rewja eskadr lotniczych, akrobacja grupowa eskadr lotniczych i zbijanie baloników. — Pokaz walki powietrznej przy pomocy samolotów bombardowych i myśliwskich. Zestrzelenie samolotu, skok z spadochronem. Start samolotu sanitarnego. Dalej bombardowanie przez samoloty objektu na lotnisku, specjalnie w tym celu zbudowanego. Obrona przy pomocy zasłon dymnych. Działanie artylerji przeciwlotniczej. Pokaz obrony przeciwgazowej przy pomocy policji i Czerwonego Krzyża. Straż pożarna gasi palący się objekt. Ruch autobusowy na lotnisko od godziny 13.

* **Delegacja bezrobotnych w urzędzie wojewódzkim.** Do wydziału pracy i opieki społecznej województwa śląskiego zgłosiła się w tych dniach delegacja bezrobotnych, która podawszy kilka wypadków rzekomego zatrudniania przy pracach prowadzonych przez prywatne firmy, osób pochodzących z innych dzielnic, domagała się interwencji władz w tej sprawie.

Naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej dr. Chełmski przyjął delegację i przyrzekł rozpatrzeć przedłożone mu żądania bezrobotnych, oraz interwenjować w wspomnianych firmach prywatnych o ile podane mu fakta będą prawdziwe.

Przyjmując to oświadczenie do wiadomości, delegacja opuściła wydział pracy i opieki społecznej.

* **Wycieczka do Cieszyna.** Oddział śląski Polskiego Towarzystwa Historycznego urządza w dniach 31 maja i 1 czerwca br. wycieczkę do Cieszyna i w Beskid Śląski. Dnia 31 maja po południu odbędzie się w Cieszynie zebranie naukowe oddziału, na którem dyrektor Franciszek Popiołek wygłosi odczyt p. t. „Zbiory muzealne cieszyńskie" — poczem nastąpi zwiedzenie zabytków miasta. Dnia 1 czerwca wycieczka w Beskid Śląski. Pomieszczenie zapewnione. Koszta wycieczki pokrywają uczestnicy. W wycieczce mogą wziąć udział również nieczłonkowie Towarzystwa. Zgłoszenia do dnia 24 bm. należy nadsyłać pod adresem sekretarza oddziału wyżej wymienionego związku: Dr. R. Lutmana, Katowice, biblioteka sejmu śląskiego.

Z Katowickiego.

Katowice. (Wypadki samochodowe.) Samochód osobowy, kierowany przez szofera Fr. Kipkę z Wełnowca, przejechał na ulicy Marszałka Piłsudskiego w Katowicach Br. Adamika z Świętochłowic, zamieszkały przy ulicy Długiej 9. Pogotowie ratunkowe odstawiło go do szpitala miejskiego. Kto ponosi winę, dotychczas nie ustalono. — Pięcioletni Alojzy Respondek z Zawodzia został przejechany przez auto, którem kierował szofer Alojzy Szajor z Katowic. Chłopaka odstawiono również do lecznicy miejskiej w Katowicach. — Trzeci wypadek samochodowy wydarzył się na rynku, gdzie handlarka domokrążna Estera Kleman z ulicy Moniuszki w Katowicach została przejechana przez motocykl, przyczem doznała obrażeń. Szczęśliwym trafem obrażenia Klemanowej nie są zbyt ciężkie.

— (Urlop lekarza kolejowego.) Na czas urlopu wypoczynkowego lekarza rejonowego dra Tomiaka w Katowicach na cały miesiąc lipiec roku bieżącego zastępować go będą: dr. Hanke, ul. Kościuszki 10 w Katowicach, dr. Knosala, ul. Piłsudskiego 10 dla pracowników, zamieszkałych w Dębie, Wełnowcu i Józefowcu, oraz dr. Neukirch w szpitalu Elżbietanek.

— (Znaleziony zegarek.) W komisarjacie I policji wojewódzkiej w Katowicach znajduje się srebrny zegarek, który znaleziono na ulicy. Właściciel może zgłosić się w komisarjacie podczas godzin służbowych.

— (Znalezione rzeczy.) Na ulicy Kościelnej w Katowicach znaleziono portfel, zawierający kilka losów loteryjnych i różne kwity, opiewające na nazwisko dyrektora Kwiatkowskiego. Portfel złożono w komisarjacie II w Katowicach. — W tym samym komisarjacie znajduje się książeczka wojskowa, wystawiona dla Fr. Kalota z Chorzowa. Równocześnie z książeczką znaleziono paczkę, adresowaną do firmy „Filips".

— (Z kroniki policyjnej.) Przebywający w schronisku dla bezdomnych w Załężu niejaki Karol Zauner został aresztowany przez policję, ponieważ był on przez dłuższy czas poszukiwany przez władze sądowo-policyjne. — Andrzej Suzek z Katowic został przytrzymany pod zarzutem oszustwa i fałszowania dokumentów. — W związku z kradzieżą biletów w kinie „Pałacowym" osadzono w areszcie policyjnym Jacka Leksa — bez stałego miejsca zamieszkania.

Siemianowice w Katowickiem. (Napad rabunkowy.) Do sklepu Gertrudy Weissowej przy ulicy Konopnickiej w Siemianowicach weszło dwóch mężczyzn, z których jeden chwycił Weissową pod gardło, a drugą ręką zatkał jej usta, poczem pchnął ja do kuchni, znajdującej się o 7 schodów niżej od podłogi sklepu. Weissowa uchwyciła się napastnika i pociągnęła go za sobą, wobec czego sprawca, spadając, doznał poważnego uszkodzenia głowy, nadto utracił przytomność. Moment ten wykorzystała właścicielka sklepu do zaalarmowania sąsiadów, którzy napastnika przytrzymali. Drugi opryszek w międzyczasie zajrzał do kasy sklepowej, a przekonawszy się, że jest próżna — zbiegł. Przytrzymany mężczyzna nazywa się Józef Sitek, zamieszkały przy ulicy Fabrycznej 2, a wspólnik jego Ryszard Spałek, również z Siemianowic, ulica Słowackiego 3. Spałka dotychczas nie schwytano.

Kochłowice w Katowickiem. (Chciał dać łapówkę.) Przed sądem w Katowicach odpowiadał Karol S. z Kochłowic. W lutym roku bieżącego podsądny został przytrzymany na ulicy przez policjanta Pynę. Podczas rewizji osobistej znaleziono u niego niemieckie papierosy, przeto policjant wezwał Karola S., aby udał się na odwach policyjny. Podczas transportu oskarżony usiłował przekupić policjanta, proponując mu 200 złotych. Posterunkowy Pyna nie przyjął pieniędzy, lecz zaprowadził aresztanta na policję. Później wniesiono skargę do sądu o usiłowane przekupienie urzędnika. Podczas rozprawy oskarżony nie przyznawał się do winy, z drugiej strony policjant obstawał na swem twierdzeniu. Prokurator żądał 1 rok więzienia. Trybunał skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia bez odroczenia kary, ponieważ Karol S. był już karany.

Z Król. Huty.

Król. Huta. (Oszustwo.) Kupiec Herman Lichtblau z Król. Huty, ulica Sobieskiego 4, uwiadomił wydział śledczy przy dyrekcji policji, że w swoim czasie przybył do jego sklepu mężczyzna wysokiego wzrostu, na piersiach tatuowany. Człowiek ten przedłożył dowód osobisty, z którego wynikało, że klient nazywa się Jan Migas, zamieszkały w Bielszowicach. Następnie zakupił on towaru wartości 300 złotych. Kwotę tę przyobiecał spłacić ratami, lecz dotychczas nie zapłacił ani jednego grosza. Kupiec Lichtblau przekonał się nareszcie, że jego klient podał fałszywe nazwisko. Z tego powodu Lichtblau zgłosił oszustwo w wydziale śledczym. Policja wdrożyła dochodzenia, a przy tej sposobności ostrzega przed oszustem. Gdy przybędzie do sklepu lub mieszkania, aby wyłudzić towar lub pieniądze, należy przywołać policjanta lub uwiadomić najbliższy urząd policyjny.

— (Rower do odebrania.) Na drodze między Król. Hutą a Wielkiemi Hajdukami znaleziono w rowie przydrożnym rower marki „Wittler" numer 255 539. Właściciel może zgłosić się po swoją własność w komisarjacie policji I. w Król. Hucie podczas godzin służbowych.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Pięć miljonów na roboty inwestycyjne.) Zarząd kolejki elektrycznej wyznaczył 5 miljonów złotych na roboty inwestycyjne w powiecie świętochłowickim. Coraz więcej piętrza się budynki przedsiębiorstwa tramwajowego pod Wielkiemi Hajdukami, gdzie dyrekcja wymienionego przedsiębiorstwa stawia halę dla wagonów kolejek elektrycznych i dom mieszkalny dla swych urzędników. Roboty te mają związek z przebudową dotychczasowego wąskiego toru tramwajowego na tor normalnie szeroki. W roku ubiegłym rozbudowano linję Sosnowiec — Katowice — Hajduki Wielkie (dworzec kolejowy). W międzyczasie tory pociągnięto aż do granicy gminy Świętochłowice. Koszta rozbudowy tych urządzeń pochłoną 5 miljonów złotych. Roboty inwestycyjne będą ukończone w roku 1932.

Zgoda w Świętochłowickiem. (Tragiczna śmierć robotnika.) Przechodnie znaleźli wieczorem niedaleko kościoła parafjalnego robotnika, który leżał na szosie bez przytomności. Człowiek ten zmarł nieco później w szpitalu w Świętochłowicach. Stwierdzono, że zmarły nazywał się Jerzy Kiełbasa. Mieszkał on w Świętochłowicach przy ulicy Długiej. Istnieje przypuszczenie, że został on śmiertelnie skaleczony przez Emila Laseckieg[illegible] [illegible]ory zbiegł.

Piaśniki w Świętochłowickiem. (Ofiara nożownika.) Robotnik Wincenty Bilik z Lipin został napadnięty i ciężko poraniony nożami. Odstawiono go do lecznicy w Piaśnikach. Nie wiadomo, czy wyzdrowieje. Nożownik zbiegł i dotychczas nie wiadomo, gdzie się ukrywa.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Budowa szkoły.) W najbliższych dniach rozpoczęta będzie budowa nowej szkoły powszechnej w Hajdukach Wielkich. Szkoła, która wybudowana zostanie przy ulicy Wolności obok targowiska, urządzona będzie według najnowszych wymagań techniki i higjeny i wyposażona w ćwicznię gimnastyczną i łaźnię.

Lipiny w Świętochłowickiem. (Pobór wojskowy.) Przypominamy, że od 2 maja do 3 czerwca br. odbywa się w Lipinach pobór wojskowy. Od 4 do 18 czerwca odbywać się będzie w Chebziu, od 20 do 28 czerwca w Brzezinach i 30 czerwca dodatkowo w Lipinach.

Ruda w Świętochłowickiem. (Obywatelski czyn nauczycielstwa.) Tutejsze nauczycielstwo w trosce o swych wychowanków uchwaliło opodatkować się na kwotę 700 złotych, oddając sumę tę do dyspozycji miejscowego Związku Obrony Kresów Zachodnich celem wysłania dzieci na kolonje.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Aresztowanie oszusta.) Fr. Hendel, bez stałego miejsca zamieszkania, lat 35, został aresztowany przez policję pod zarzutem dokonania szeregu oszustw na szkodę łatwowiernych ludzi, zamieszkałych w Rybniku, Rożdzieniu, Szopienicach, Bogucicach, Dąbrówce Małej i Nakle. Hendel wyłudzał od gospodarzy wzgl. właścicieli budynków kwoty w wysokości od 2 do 144 złotych pod pozorem ubezpieczenia domów lub inwentarza od ognia. Oszusta osadzono w więzieniu sądowem w Rybniku.

— (Usiłowane samobójstwo.) Bufetowa Helena Skrzypiec, lat 21, wypiła znaczną ilość lyzolu celem odebrania sobie życia. Odstawiono ją do lecznicy św. Juljusza w Rybniku. Powodem rozpaczliwego czynu jest ogólna niechęć do życia.

— (Szczyt złośliwości.) Przed kilku dniami zniszczono zupełnie kwietnik, położony przed domem, w którym mieszka lekarz powiatowy dr. Biały w Rybniku. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Wodzisław. (Proces o przejechanie dziecka.) Kierownik samochodu Henryk Michalski z Wodzisławia odpowiadał w tych dniach przed sądem w Rybniku. Akt oskarżenia zarzucił mu, że na drodze między Godowem a Gołkowicami przejechał 7-letnią dziewczynkę z powodu zbyt szybkiej jazdy. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Rydułtowy w Rybnickiem. (Wydzierżawienie drzew wiśniowych.) W piątek 23 maja nastąpi w oberży Żydka w Rydułtowach o godzinie 3 po południu wydzierżawienie drzew wiśniowych na szosie Wodzisław — Biertułtowy. — W sobotę 24 maja o godzinie 9 przed południem w Żorach w oberży Dziony, mianowicie zostaną wydzierżawione drzewa wiśniowe przy szosie Racibórz — Pszczyna i Żory — Golasowice.

Mszana w Rybnickiem. (Pożar.) Przed kilku dniami wybuchł pożar w obejściu spadkobierców Fr. Liszki. Ogień zniszczył znacznie dom mieszkalny. Wysokość szkody pożarowej ustalono na 5 tysięcy 500 złotych. Jako podejrzanych o podpalenie domu policja przytrzymała Fr. Liszkę, którego osadzono w więzieniu sądowem w Wodzisławiu.

Krzyżkowice w Rybnickiem. (O naprawę starej kaplicy.) Nad szosą raciborską, w cieniu rozłożystego kasztana, stoi stara kaplica, zbudowana przez nieznanego dotychczas przodka. Niestety nikt nie troszczy się obecnie o należyte utrzymanie tego starego zabytku. Ząb czasu zniszczył

Giełda.

W **Katowicach** płacono w dniu 21 maja: za 100 złotych 46.97 marek niemieckich, za 100 marek niemieckich 212.90 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 21 maja: za 100 franków francuskich 34.91 zł, za 100 franków szwajcarskich 172.07 zł, za 100 koron czeskich 26.37 zł.

Ceny za produkty rolne

z dnia 20 maja 1930 r.

(Podane przez firmę „Raiffeisen" hurtownia towarów. Katowice. ul. Gliwicka 3).

Za 100 kg. żyto krajowe 21,00—22,00, żyto na wywóz 29,00—30,00, pszenica krajowa 46.00—47.00, pszenica na wywóz 49,00—52,00, jęczmień na wywóz (zależnie od jakości) 24.00—28,00, owies krajowy 23.00—24.00, owies na wywóz 23,00—24.00.

Pasze treściwe za 100 kg. loco stacja odbiorcza (przy ilościach pełnowagonowych): makuch słonecznikowy 48 proc. 29.00—30.00, makuch słonecznikowy 46 proc. 28.00—29.00, makuch lniany 38.00—39.00, makuch rzepakowy 28.00—29.00, otręby żytnie 15.00—16.00, otręby pszenne zwykłe 16.50 do 18.50, otręby pszenne średnio grube 17.50—18.50, słoma prasowana żytnia 6.50, słoma prasowana pszenna 6.50, słoma prasowana owsiana 6.50, siano łąkowe, prasowane lub luzem 11,00—12.00. — Usposobienie spokojne!

Warszawska giełda zbożowa

w dniu 21 maja 1930 r.

Żyto 17—17.50, pszenica 41.50—42.50, jęczmień na krupy 19—20, owies 17—18, mąka żytnia 33—34, mąka pszeniczna luksusowa 72—77, mąka pszeniczna zwykła 62—67, osucie żytnie 10—10,50. Obrót średni, usposobienie spokojne.

bardzo tę kapliczkę, wiatr pozrywał częściowo pokrycie daszku, wiązadła pruchnieją, a wskutek braku naprawy, gdy szkody będą większe, mury zaczną kruszyć się i rozpadać. Do tego zniszczenia nie może dopuścić. Takie właśnie zabytki powinniśmy zabezpieczyć od uszkodzenia, przedewszystkiem zupełnego zniszczenia. Z tego powodu możeby właściciel dworu, na którym od niepamiętnych czasów ciąży obowiązek utrzymania kaplicy w porządku, zajął się rychło jej gruntowną naprawą, natomiast dziewczyny z Krzyżkowic niech nadal — jak dotychczas — dbają o ozdobienie obrazu Matki Boskiej i ołtarzyka. Zaznaczyć należy, że liczne procesje i pielgrzymki obok tej kapliczki przechodzą na odpusty do Pszowa i stary zwyczajem tu przy „Upadku" zatrzymują się, aby się pomodlić. Należy spodziewać się, że do przyszłego odpustu w Pszowie kapliczka będzie naprawiona i odnowiona.

Wilcza w Rybnickiem. (Ku przestrodze.) Robotnik B. Hajduk z Wilczy został skazany na 50 złotych kary pieniężnej, ponieważ obraził funkcjonarjusza straży granicznej.

Z Tarnogórskiego.

Tarnowskie Góry. (Karty cyrkulacyjne.) Podaje się do wiadomości, że karty cyrkulacyjne dla osób litery A — B — C są gotowe. Karty te należy odebrać osobiście w czasie od godziny 9 do 11 w starostwie, pokój 10.

Nakło w Tarnogórskiem. (Nieszczęśliwy wypadek na ulicy.) Na skrzyżowaniu ulicy Głównej i Dworcowej w Nakle spłoszył się koń Jana Tomasza z Nakła wskutek warkotu przejeżdżającego samochodu i stanął w poprzek ulicy. Szofer nie mógł auta zatrzymać, przeto samochód najechał na konia, kalecząc go w brzuch i nogę. Konia musiano dobić na miejscu.

Piekary Rudne w Tarnogórskiem. (Okropny wypadek motocyklisty.) Na drodze głównej w Piekarach Rudnych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Kierowca samochodu, mijając motocyklistę Weissenberga z Bytomia, zawadził o tylną część motocyklu. Z tego powodu Weissenberg spadł z koła, przyczem doznał obrażeń na całem ciele, utracił także kilka zębów.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Wścieklizna u psów.) Ze względu na stwierdzenie wścieklizny u psa w Zebrzydowicach, ustanowiony został przez starostwo okręg zapowietrzony, obejmujący gminy: Cieszyn, Pastwiska, Bobrek, Mnisztwo, Puńców, Zamarski, Haźlach, Pogwizdów, Kaczyce, Brzezówka, Wielkie Kończyce, Dzięgielów, Bażanowice, Goleszów, Krasna, Gumna, Ogrodzona, Koszkowice i Łączka. W okręgu tym muszą być wszystkie psy wiązane mocno na łańcuchach lub zamknięte w miejscach bezpiecznych i niedostępnych dla obcych psów. Dopuszczalne jest prowadzenie psów na smyczy, jednak tylko, o ile zaopatrzone są w bezpieczne kagańce.

— (Grob honorowe.) Oprócz śmiertelnych szczątków śp. burmistrza ks. Józefa Londzina przeniesiono w ubiegłym tygodniu także trumnę z szczątkami śp. burmistrza dr. Leonarda Demla, zmarłego w roku 1915, z dotychczasowego grobowca do nowego grobowca honorowego miasta Cieszyna. Grobowiec ufundowany został przez miasto Cieszyn dla uczczenia swych wielkich i zasłużonych mężów.

Kaczyce w Cieszyńskiem. (Na rogach krowy.) W Otrębowie rzuciła się zdziczała krowa na robotnika Węglorza i zraniła go tak ciężko, że musiano go przewieźć do szpitala w Cieszynie.

Bielsko-Biała. (Zamknięcie targów na bydło racicowe.) W kilku miejscowościach powiatu bielskiego i cieszyńskiego wybuchła nagle pryszczyca. Ponieważ dalsze odbywanie się targów na bydło racicowe groziłoby zawleczeniem tej zarazy do innych wiosek powiatu i na skutek wywozu prosiąt także do województwa lubelskiego, zarządza się, chwilowo zamknięcie targów na bydło racicowe.

— (Samobójstwo.) Z Białej donoszą: Zniechęcony życiem 44-letni Jan Małecki, nałogowy pijak, powiesił się w swem mieszkaniu.

Z całej Polski.

Sosnowiec. (Wybuch w piecu fabrycznym.) W fabryce Kraupego w Sosnowcu podczas przetapiania kuli hydraulicznej w piecu fabrycznym, nastąpiła eksplozja. Siła wybuchu rozerwała piec, a odłamki kuli wżarły się w twarz robotnika Chlewińskiego z taką siłą, że wypaliły mu oczy i naruszyły mózg. Również ciężkie rany odniósł drugi robotnik, przechodzący przypadkowo obok miejsca katastrofy.

Kraków. (Nauka pływania w szkołach średnich.) Celem umożliwienia nauki pływania jak największemu rzeszom młodzieży szkolnej zostaną zorganizowane kursy pływania w pływalni w Parku Krakowskim dla uczniów i uczenic krakowskich szkół średnich. Kursy te przeznaczone są tylko dla całkiem nieumiejących pływać; dla zaawansowanych zorganizuje się później oddzielne grupy nauki stylów pływackich. Z tych elementarnych kursów korzystać mogą także uczniowie i uczenice ułomni, o ile ułomności fizyczne nie łączą się z wadami ustrojowemi, wykluczającemi pływanie lub wogóle kontakt z chłodną wodą. W tych wypadkach orzeka lekarz szkolny.

Czortków. (Okropny wypadek kolejarza.) Pracownik kolejowy Piotr Daszko zajęty był czyszczeniem popiołu z lokomotywy, do której w tym samym czasie pompowano wodę. — Prawdopodobnie wskutek niestrożności maszynisty, lokomotywa poruszyła się i uderzyła o żóraw, który spadł na Daszkę, zabijając go na miejscu.

Toruń. (Straszna śmierć młodzieńca.) Anatoljusz Żelazowski, liczący lat 18, były uczeń gimnazjum, ostatnio pracownik w księgarniach kolejowych „Ruch", zamieszkujący z matką wdową i rodzeństwem w schronisku miejskiem na Annopolu, od kilku tygodni pozostawał bez pracy. W poszukiwaniu jej Żelazowski wyjechał na Pomorze. W tych dniach w nocy przy przejeździe pod mostem kolejowym pomiędzy stacjami Gumojady a Najmowe, pow. brodnicki został zabity jadący na dachu pociągu jakiś młodzieniec. Policja, prowadząc dochodzenie, znalazła przy denacie świadectwo urodzenia i zaświadczenie gimnazjum im. Reya, wydane na nazwisko Żelazowskiego Anatoljusza. O wypadku tym zawiadomiono rodzinę młodzieńca.

Z dalszych stron.

Lipsk. (Napad chrabąszczy na pociąg.) Przed kilku dniami przyjeżdżający z Halle pociąg osobowy, „napadnięty" został przez chmurę chrabąszczy. Gdy pociąg wjeżdżał na dworzec, poszczególne wagony były pokryte temi sympatycznemi owadami. Personel kolejowy musiał całemi skrzyniami wynosić te masy owadów.

Koszyce. (Cygani jako mniejszość narodowa.) W mieście czechosłowackiem Koszyce odbył się ostatnio kongres cyganów z całego świata, w którym wzięli udział delegaci ze wszystkich państw europejskich oraz z Ameryki, Azji Mniejszej i północnej Afryki. Kongres uchwalił podjęcie akcji na terenie Ligi Narodów celem uznania cyganów, jako narodu i przyznania im wszelkich praw mniejszości narodowych.

O przedłużenie terminu rejestracji inwalidów wojennych.

Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej czyni obecnie starania u miarodajnych czynników o przedłużenie terminu dodatkowego rejestracji inwalidów i ich rodzin, oraz wdów i sierot po poległych — do dnia 31 grudnia 1931 roku. Termin ten na skutek uprzednich starań związku, określony został przez Sejm Ustawodawczy do 31 grudnia 1930 r.

Niezależnie od zabiegów o przedłużenie tego terminu, osoby, pragnące ubiegać się o zaopatrzenie inwalidzkie, powinny jak najszybciej wystarać sobie potrzebne dokumenty, oraz rejestrować się.

Fundusz bezrobocia i świadectwa grzecznościowe.

W niektórych okręgach kontrola w zakładach pracy stwierdziła, że wiele świadectw, wydawanych pracownikom ma charakter grzecznościowy i pomaga do uzyskania zasiłków z funduszu bezrobocia, mimo braku wymogań ustawowych. Otóż należy wyjaśnić, że fundusz bezrobocia będzie skarżył w drodze cywilnej poszczególne firmy o taką kwotę, wypłaconą na podstawie takiego świadectwa bezrobotnemu, a prócz tego odda akta prokuratorji państwa do ścigania za fałszowanie dokumentów.

Odpowiedzi redakcji.

P. G. J. G. W Instytucie porady zawodowej w Katowicach, plac Wolności 8, I piętro, można bezpłatnie zasięgnąć rady co do wyboru zawodu. Godziny przyjęć od 9 do 12 w poł. i od 14—16 po pioł. Na podstawie doświadczeń i za pomocą przyrządów dokonuje się tam osobistych badań i stwierdza, do czego odnośna osoba szczególne ma uzdolnienia, poczem orzeka się, jaki powinno się obrać zawód.

Nr. 100 W. Garbarnia w Mohali pod Lisowem w pow. lublinieckim wskaże, dokąd wysłać odnośne skórki do wygarbowania. Nie wiemy jednak, czy to jest chrześcijańska firma, garbarnie przeważnie są w rękach żydowskich, ponieważ żydzi najwięcej skupują skórki.

M. I. Bytom Nowy. 2000 marek polskich z marca 1920 roku równają się 40 zł., 3000 marek polskich z czerwca 96 zł., 5000 marek polskich z lipca 145 zł., 5000 marek polskich z września 110 zł., 17000 marek polskich z lutego 1921 roku 130.90 zł., 16 000 marek polskich z marca 110.40 zł., 5000 marek polskich z czerwca 25 zł., 20 000 mk. polskich z września 48 zł., 40 000 mk. polskich z października 88 zł., 30 000 marek polskich z listopada 66 zł., 30 tysięcy mk. polskich z grudnia 66 zł.

Wiadomości misyjne z Południowej Afryki

(Korespondencja własna „Katolika").

Czytając ulubionego nam Katolika, znajduję w nim często opisy różnych rozrywek i przedstawień scenicznych. Zapewnie Szanowni Czytelnicy Katolika będą ciekawi dowiedzieć się, czy i tu w Afryce coś podobnego można widzieć. Owszem, i tu po wielkich miastach odbywają się koncerty, i nie rzadko nawet wielkie i wspaniałe. Przed mniejwięcej 4-ma latmi, nasz na cały świat słynny muzyk Paderewski dawał koncert w mieście Durbanie. Niestety na nim nie byłem, pomimo życzenia, naszego sławnego pijanistę osobiście poznać, gdyż wstępne, nie licząc kosztów podróży, kosztowało 1 funt szterlingów. Ale nie o takie teatry i koncerty mi tu chodzi w tej korespondencji, tylko o koncerty i przedstawienia, których amatorzy rekrutują się z naszej czarnej szkolnej młodzieży. Zatem obok przedstawień amatorskich potrąca tu potrosze o naszych szkołach misyjnych wogóle.

Nasze szkółki misyjne w Południowej Afryce.

W pierwszych dziesiątkach, wszystkie szkoły, które Trapiści założyli i sami całkiem utrzymywali, należały wyłącznie do misjonarzy. Rząd wtedy do szkół misyjnych wcale się nie mieszał. To też wtedy uczyło się dzieci w szkole tylko tego, co im było niezbędnem i w dalszem życiu pożytecznem, t. j. nasamprzód religji, potem czytania, pisania i rachowania.

Atoli jak czasy zmieniają się, tak też z czasem i w naszych szkołach też z biegiem i w naszych szkołach dy szkoły nasze przeszły pod inspektorat rządowy. Rząd wymaga wiele, bardzo wiele, a może aż za wiele od czarnych dzieci. I tak pomiędzy innemi we wyższych klasach fizyologji, botaniki, geometrji i t. d. Niejeden Europejczyk zdziwiłby się nie mało, gdyby zobaczył jak nie jeden z naszych czarnych jest utalentowany i osadziwszy binokle na nosie, spogląda z wysoka na — niższych. Jednak religja jest i da Bóg pozostanie głównym przedmiotem nauczania w naszych szkołach. Albowiem przełożeni misji kierują się zasadą, że nie chodzi tyle o liczbę dzieci uczęszczających do szkoły, a jeszcze mniej o łaski ze strony rządu, ile o liczbę dusz dla Boga pozyskanych. A chcąc, aby tą zasadą wszyscy w misji współpracujący jak najgłębiej przejęci byli, przy pewnej okazji wypowiedział nasz Przewielebny Przełożony te słowa: Nie będzie się nas kiedyś pytano, ileśmy osób do ksiąg zapisali, tylko ileśmy dusz niebu przysporzyli. Ponieważ więc teraz wielka część szkół naszych stoi pod dozorem rządowym, to też nauczycieli tych szkół, rząd opłaca, i to zależnie od stopnia ich wykształcenia, przeciętnie $2\frac{1}{2}$—4 funtów szterlingów miesięcznie. Niektórzy główni nauczyciele pobierają nawet 10 funtów szterlingów i więcej na miesiąc.

Wszystkie inne szkoły nasze t. zw. prywatne, a będzie ich może połowa ze wszystkich, utrzymuje całkowicie i opłaca nauczycieli, wzgl. nauczycielki, Kongregacja Misyjna.

Szkoły, które nadzoruje rząd, bywają 2 razy do roku nie tylko przez jednego, lecz przez kilku inspektorów szkolnych wizytowane, a uczniowie egzaminowani. Pewnego razu, przy takiej wizycie, przemówił główny inspektor, protestant, do czarnych uczni w te słowa: „Wy uczniowie jesteście na prawdę szczęśliwi, żeście do tej tu szkoły przyszli. Jest to rzeczywiście dobra szkoła i słyszeliście, że wyniki były wyborne. Dzieci, macie perły w waszych rękach, nie traćcie i nie zarzucajcie ich. Korzystajcie z wszystkiego dopóki tu się znajdujecie. Patrzcie, co misjonarze już zdziałali i wciąż dalej działają. Co za piękne ogrody oni założyli i jak wiele domów wystawili; jak oni umieją wykonywać różne roboty. Przypatrzcie się, jak pilni są oni, jak pracują. Naśladujcie ich! Weźcie sobie to wszystko, co widzicie, za wzór na całą waszą przyszłość."

Pisząc te słowa, nadchodzi mnie lęk, iż mogę być posądzony o samochwalstwo. A przysłowie polskie mówi, że „własna chwała śmierdzi". Co więc powiem dla swego usprawiedliwienia? Oto tylko to, że nie chodzi mi wcale o chwałę, tylko jedynie z tej przyczyny to piszę, aby Szanowni Czytelnicy się dowiedzieli, że nawet protestanci, chociaż i może niechętnie, muszą uznać dobre prowadzenie katolickich szkół misyjnych.

Przy końcu każdych egzaminów szkolnych bywa odegrany koncert lub jakie przedstawienie przez nasze dzieci w szkole, na które zjawia się zwykle magistrat z całą rodziną i wiele innych panów i pań z okolicy. Dla śpiewu i muzyki mają prawie wszyscy czarni wyborny i osobliwy talent. Kiedy dzielny mistrz weźmie ich pod swoją komendę, to jest naprawdę przyjemnością przysłuchiwać się ich chórowi czy to w kościele na nabożeństwie, czy też na scenie w teatrze. Chór Mariannhilski, który przez Wiel. Ojca Bernarda, dzielnego muzyka jest kształcony i kierowany, jest słynny na cały Natal. Liczni goście, chociaż nie proszeni, którzy każdego tygodnia, a szczególnie w miesiącach zimowych, t. j. od 1 czerwca aż do końca września do Mariannhilu przybywają; zwiedzają też zawsze szkołę, aby chórowi śpiewu się przysłuchać. I nietylko z ich twarzy można wyczytać zadowolenie, lecz też często słowem wyrażają swe szczere uznanie. Ci, powróciwszy do swych domów, opowiadają swe wrażenia dalej, i tak zawsze coraz więcej ciekawych do Mariannhilu sprowadzają.

Dla lepszego zrozumienia Szanownym Czytelnikom nadmienić muszę, że prawie w całej południowej Afryce zażywa Mariannhill sławy osobliwej miejscowości. Dla tego prawie wszyscy zasobni, którzy z innych prowincyj lub też z krajów zagranicznych w celach kupieckich lub na wywczasy do Durbanu zjeżdżają, zwiedzają zawsze Mariannhill, które tylko 17 mil angielskich od miasta portowego jest oddalone. Dawniej przybywali oni prawie codzień i tak licznie, że 2—3 Braci było zajętych, aby ich obsłużyć i po warsztatach oprowadzać. Wobec tego czuli się Przełożeni zniewoleni, te wycieczki do Mariannhill na dwa dni w tygodniu ograniczyć.

Teraz wróćmy do naszych amatorów szkolnych. Nasze przedstawienia mają zawsze tło religijne, i brane są albo z historji biblijnej jako to: Syn marnotrawny, Józef egipski, lub też z żywotów Świętych, jak: Św. Agnieszka, Św. Elżbieta i t. d. Każda rola bywa przełożona na język kaferski i w tym języku odbywają się ćwiczenia, a potem przedstawienia. Każde przedstawienie poprzedza krótkie objaśnienie sztuki, aby widzowie nie tylko podziwiali, ale też zrozumieli każdy odgrywający się akt; i że to, co się im przedstawia nie jest wymysłem fantazji, lecz zdarzeniem prawdziwem z przeszłości. Na niejednego innowiercę lub nowomodnego poganina robią takie gry nieraz głębokie wrażenie. I tak pewnego razu po takiem przedstawieniu, przychodzi do Ojca dyrygenta główny inspektor szkolny i oświadcza mu, że coś podobnie wzniosłego, dotąd nigdy jeszcze nie widział ani nie słyszał, (tu i inspektorzy szkolni muszą władać językiem kaferskim) gratulując mu do wybornie odegranej sztuki, prosił go, aby takie przedstawienie też w Durbanie dla tamtejszej ludności zechciał urządzać. Temu życzeniu chętnie uczyniono zadość.

Trzeba z pochwałą wyznać, że wiele panów i pań w mieście Durbanie, podejmuje wiele starań i gorliwych zabiegów około czarnej, tam w mieście mieszkającej ludności. Założyli przy mieście tak zwane „Location" (plac, na którym Czarnym tylko mieszkać wolno), aby ich od wielkomiejskiego zepsucia uchronić. Kilku dobrodusznych panów założyło nawet związek, który wziął sobie jako zadanie: pracować dla dobra Murzynów. Ci właśnie panowie zaprosili chór Mariannhilski do odegrania przedstawienia dla tamtejszej ludności czarnej, i ponieśli wszystkie stąd powstałe koszta.

W oznacznym ku temu dniu, udał się O. dyrygent z całą swą drużyną amatorów szkolnych, która 43 osób wynosiła, pieszo do stacji kolejowej Pinetown, oddalonej o jedną godzinę drogi, a stąd po jednogodzinnej jeździe pociągiem stanęli w Durbanie. Tam oczekiwało ich już dwóch panów, z wspomnianego powyżej związku ze zamówionym tramwajem, który ich przewiózł na przeznaczone do odegrania sztuki miejsce. Co za radość z osobliwej jazdy była u naszych szkolarzy. Przecież nigdy dotąd elektryczną kolejką jeszcze nie jechali. O bliższem przyjęciu i ugoszczeniu ich, nie będę pisał, gdyż rozumie się samo przez się, że na sucho tam nie grali.

Przedstawienie rozpoczęło się o 8 godzinie wieczorem w tak zwanej „małej hali", w której około 800 czarnych i i 60 białych zajęło miejsca. Około 200 czarnych dla braku miejsca na sali, musiało stać na dworze. Odegrano sztukę „Św. Elżbieta". Jeden z panów z zarządu związkowego zagaił przedstawienie mową w angielskim i kaferskim języku, objaśniając obecnym, czem była Św. Elżbieta, potrącając w krótkich słowach całe jej dzieje. Po przemowie zaśpiewał kilkugłosowy chór pieśń do Matki Bożej w języku kaferskim, poczem nastąpiło przedstawienie samo.

Tak chłopcy jak też dziewczęta grali swe role znakomicie. Prawda, wiele trudu i mozołu ich to kosztowało, a jeszcze więcej ich dyrygenta, zanim byli zdolni i pewni siebie na scenę wystąpić. Ale osiągli też cel, dla którego tam pojechali, to jest, „zbudowanie widzów". A że to osiągli, widać było u wszystkich białych i czarnych; wżyli się wszyscy niejako w grę, raz widziano ich śmiejących się, to znów smentnych, innym razem odzywały się głosy podziwienia, to znów oklaski, stosownie do chwili przedstawienia. Na zakończenie zaśpiewano kilka pieśni religijnych. Ze wszystkich stron życzono sobie powtórzenia gry. Jednak z powodu, że musiano jeszcze tej samej nocy wracać do domu, nie można było życzeniu temu zadość uczynić.

Po wszystkiem wszedł kierownik tego przedstawienia na scenę i we własnem i wszystkich obecnych imieniu oświadczył żywe zdziwienie ze zdolności dzieci z tej tak budującej sztuki. Dziękował w imieniu wszystkich w pełnych uznania słowach za zgotowaną im tak przyjemną zabawę, że tak on jako i wszyscy obecni, czy biali czy czarni, coś podobnego nie mieli dotąd okazji widzieć. Życząc sobie, aby było mu dane w jak najkrótszym czasie, znowu małych amatorów i amatorki powitać w Durbanie.

Też dwóch Murzynów nie dało sobie wziąć, aby za te, jak się wyrażali, „dziwy" nie podziękować. Jeden z nich był starszym i wśród czarnych, starusze osiwiały i jeszcze poganinem. Ten nie mógł znaleźć słów dosyć na podziwienie tego wszystkiego co widział i słyszał. Zaczął on słowami: „Siyajabula kakulu, kakulu", t. j. „radujmy się wszyscy bardzo, bardzo". Każde nowe zdanie zaczynał on temi słowy „siyajabula kakulu", tu mogliśmy siedzieć na ławkach — w tak wielkim i pięknym domu i przypatrzeć się tak coś wspaniałemu — a takie światło (elektryczne) tom nigdy jeszcze nie widział itd.

Po dobrem ugoszczeniu w sali jadalnej, udaliśmy się w tym samym porządku, jakeśmy przybyli z powrotem do domu, w przekonaniu spełnienia dobrego uczynku względem bliźnich.

W następnych dniach otrzymał Ojciec Bernard, pryncypał szkół naszych mnóstwo listów, od białych i czarnych, którzy pochwalnie się wypowiadali, a szczególnie zwracali uwagę, że dzieci czarne z naszej szkoły mariannhilskiej dumne być mogą. Nie brak było w tych przesłanych listach i zwrotów: Gdybyśmy i my mieli takie żony, jaką była św. Elżbieta, to byśmy też byli innymi mężami. Na zakończenie powyższego opisu, wypada mi jeszcze dodać, że w roku 1914, założył nasz Przewielebny Przełożony własne seminarjum nauczycielskie. To było bardzo potrzebnem. Teraz ma młodzież katolicka dobrą okazję kształcenia się w katolickiem seminarjum na nauczycieli wzgl. nauczycielki, aby potem jako współpracownicy w misji dla dobra swych ziomków mogli pracować. Mariannhilskie seminarjum nauczycielskie jest jedyne katolickie seminarjum w Natalu. W pierwszym roku (1914) zgłosiło się do niego tylko 6 kandydatów. Z każdym rokiem jednak rosła liczba chętnych do nauki i to nie tylko katolickiej młodzieży, lecz też wiele protestanckiej, z której wielu, gdy zapoznali się bliżej z wiarą katolicką, przechodzi na katolicyzm. Po dziś dzień liczy to seminarjum 113 kandydatów na nauczycieli, nie licząc tych, którzy w niem studja już ukończyli i pracują jako nauczyciele lub nauczycielki w szkołach misyjnych.

Obrazki z życia misyjnego.

Strachy. — Na jednej z naszych stacyj misyjnych miało miejsce następujące zdarzenie: Było to około 8 godzinie wieczorem, kiedy już ciemność i cisza panowała wokoło. Liczne zaś gwiazdki na niebie, z ojcowskiej dobroci Boga dla nas zapalone, świeciły uprzejmie; a wśród nie płonął jaśniejąco gwiazdozbiór „krzyża południowego", niby radosny znak zwycięstwa chrześcijańskiego nad ubogą, w pogaństwie i grzechu ugrzęzłą ludnością Afryki. Kilku z nas po pracy i mozołach dnia całego, siedzieliśmy sobie przed domem, żywo dysputując nad różnemi zagadnieniami misyjnemi.

Naraz spostrzeżono, jak na poblisskiem cmentarzu jakieś światło to w te, to w ową poruszało się stronę. Raz było dobrze widzialnem, to znów zagasło całkiem. Było to więc coś niezwykłego! Czyliżby to może mieli być ciałokrady? Nie jest bowiem tu nic nadzwyczajnego, że czarodzieje odgrzebują ciała umarłych, pewne części ciała, które według ich zdania mają mieć siłę czarodziejską, wycinają trupom i potem na zabobonne lekarstwa przerabiają.

Po krótkiej wspólnej naradzie postanowiono pójść tam, aby tę rzecz zbadać i wyjaśnić, i ewentualnie takiemu ciał ludzkich hańbicielowi jego rzemiosło raz na zawsze obrzydzić. W zasłonioną latarkę uzbrojeni i pod zasłoną ciemności wieczornej, zaczołgaliśmy się nie zmiarkowani aż na cmentarz. Tu odsłoniwszy naszą latarkę, widzimy nader ciekawy obraz: Stało tu kilku czarnych mężczyzn, mieli grób wykopany, i obok niego leżało ciało zmarłego. Ci, tak nagle i niespodziewanie zaskoczeni, przelękli się. Wykazało się, że mężczyzna, który leżał na ziemi, został przed 2—3 dniami podstępnie zamordowany. Spokrewnieni nie chcieli go według ich zwyczaju, przy chacie pogrzebać z obawy, aby „umtakati — czarodziej". go znów nie

odgrzebał, w celu zabrania niektórych części ciała, aby je użyć potem na lekarstwa czarodziejskie. Dla tego umówili się pomiędzy sobą, by ciało zamordowanego pokrytomu w nocy na katolickim cmentarzu pogrzebać. Gdyż, jak mówili, ciała zmarłych są pewne na cmentarzu katolickim.

Więc i poganin widzi, że cmentarz katolicki, który Kościół św. jako miejsce spoczynku dla swoich dzieci w tak uroczysty sposób poświęca, ma coś tajemniczego, co zdolne jest mocy ciemności powstrzymać.

Wezwanie do chorego.

Za późno. — Nie tak dawno temu, przyszedł posłaniec na stację i zawiadamia Ojca misjonarza, że pewna kobieta zachorowała i prosi o chrzest. Kapłan pyta posłańca, jak nazywa się owa kobieta i gdzie mieszka. Ten na zapytanie odpowiada, że chata tej kobiet yjest zaledwie pół godziny stąd oddalona, i że dawniej uczęszczała ona też przez kilka lat do szkoły misyjnej, jednak nie została ochrzczoną.

Swego czasu bowiem, z ważnych powodów wzbroniono jej chrztu, albowiem dla misjonarza jest to ciężką sprawą sumienia, aby podczas długotrwałego katechumenatu, każdego o chrzest św. się ubiegającego doświadczać, czy ten rzeczywiście chce potem jako chrześcijanin żyć. Jak dobrze wtenczas misjonarz postąpił, nie przypuszczając jej do chrztu, okazało się wnet. Albowiem pewnego dnia uciekła ze szkoły i poszła do kralu (chaty) pogańskiego, w którym aż dotąd żyła jako poganka.

Ponieważ jedna ze Sióstr misyjnych znała tę kobietę dobrze, więc polecono jej, aby ona wybrała się do chorej, i przekonała się jak sprawa z chorą się ma. Jeżeli rzeczywiście jest niebezpieczeństwo, wtedy kapłan natychmiast przybędzie. Ona zaś, Siostra, ma w międzyczasie przygotować chorą do chrztu św. Siostra, która pewna siebie jeździ na koniu jak kawalerzysta polski, wybrała sobie konia jak jagnię spokojnego i w towarzystwie posłańca pojechała do chorej kobiety. Droga do chaty chorej, była równa i dogodna, więc w krótkim czasie stanęli u celu. Naraz, nie wiedząc, z jakiego powodu, mniejwięcej 10 minut przed chatą, koń stanął jak wryty. Wszelkie próby i użycie pręcika były bez skutku, koń z miejsca się nie ruszył; aż naraz stanął dęba i koń i jeździec runęli na ziemię. Siostra w tej pozycji nawpół omdlała, przez dłuższy czas została leżeć, a konik szybkiem cwałem popędził do domu, i dopiero przed stajnią odezrzał się w stronę, z której przyszedł, jakoby podziwiał, że coś podobnego przydarzyć się mogło. Równocześnie przybył też inny posłaniec z oznajmieniem, że chora, codopiero skonała.

Jest to szczególne zjawisko, które w życiu misyjnem często można zauważyć, że ci poganie, którzy pobierali już chrześcijańską naukę, a potem na powrót wrócili do pogaństwa, i dopiero w godzinie śmierci, dręczeni wyrzutami sumienia spiesznie wysyłają posłańca, aby ich ochrzcić, mimo pośpiechu, przychodzi kapłan zwykle zapóźno.

Nowy katechumen.

Jeden z naszych braci katechetów, będąc na swej podróży katechizacyjnej, napotkał wielki, opuszczony kral, przed którym na słońcu leżał stary, chorobliwy Kafer. Gdy stanął przy nim, aby dowiedzieć się, co mu dolega, zapytał go ów starzec, kimby był. Brat mu odpowiedział, że jest Trapistą misjonarzem, i że jeździ po całej okolicy, aby ludzi uczyć prawdziwej wiary w jednego Boga, aby po śmierci dostać się mogli do nieba.

— Ach, to bardzo dobrze, — odpowiada staruszek. — Proszę usiądź tu przy mnie i opowiedz mi co o tym wielkim Bogu, o niebie, ponieważ jestem już stary, i leżę tu opuszczony od wszystkich. Wszyscy oni poszli w sąsiedztwo, aby pić piwo.

Usiadł więc Brat obok niego, a gdy zaczął mu opowiadać o Bogu i niebie, rzekł staruszek do niego:

— Tak, jest to bardzo pięknie, co mi opowiadasz, chciałbym rzeczywiście sam dostać się do nieba, ale powiedz mi, czy w niebie są także woły i kozy. (Woły są ulubionem i cennem bydłem Kafra, a kozy wcieleniem piękna i wszelkiego dobra.)

— W niebie — odpowiada Brat — jest wszystko, czego tylko człowiek zapragnie, inaczej niebo nie byłoby miejscem doskonałej szczęśliwości.

Starowina ucieszył się bardzo z tej odpowiedzi, lecz wtrąca zaraz pytanie...

— Co mam czynić, abym dostał się do nieba?

— Aby dostać się do nieba, musisz najpierw wierzyć, potem dać się ochrzcić, a w końcu zachowywać przykazania.

— Jakże ja będę mógł zachowywać przykazania, mówi dalej, kiedym już tak stary, i chodzić ledwie mogę?

— Aby zachowywać przykazania, nie potrzebujesz wcale chodzić, możesz w domu uczyć się, dać się ochrzcić, modlić się, złego unikać i dobre czynić.

— Wszystko to bardzo dobre i piękne, — mówi po chwili namysłu, wam łatwo do nieba się dostać, boście biali. Lecz czy ten wielki Bóg wpuści także nas czarnych do tego pięknego nieba?

— Ma się rozumieć — odpowiada Brat. — Pan Bóg nie patrzy na kolor skóry, ale na serce i na dobre uczynki, a Syn Boży wysłał Apostołów do wszystkich narodów, tak do białych, jak do czarnych, aby opowiadali im o tem pięknem niebie i nauczali je, co czynić powinni, aby tam dostać się mogli.

To go niezmiernie ucieszyło, że i czarni mogą się dostać do nieba, i podziw jego nad dobrocią Boga był wielki. Żegnając się z nim, chciał Brat nazwisko jego zanotować sobie. Ale tu staruszek zaprotestował.

— Nie — mówił on — nie chcę być zapisanym, najpierw chcę się wszystkiego nauczyć, a potem dać ochrzcić się.

Uspokojony Brata słowami, powiedział swe nazwisko i prosił go, aby tylko wrócił niezadługo, by mu wiele o pięknem niebie i wielkim Bogu opowiadać.

Ciekawem, jak z tem kandydatem sprawa dalej wypadnie. Ale że był dobry początek, to też dobrego końca spodziewaćby się trzeba.

Dla dusz zmarłych.

Do uprawy ogrodu z jarzynami miał jeden z Braci do pomocy dwóch czarnych chłopaków; jeden już ochrzczony, drugi jeszcze katechumen. Jednego dnia kazał im okopać grządkę, gęsto zagłuszoną chwastami. Jakoś ta robota nie była im na rękę; robili ospale, ale za to coraz głośniej się śmiali i rozmawiali.

By ich innym przejąć duchem, chwycił się Brat następującego sposobu:

„Dzieci", zapytał, zbliżywszy się do nich, „czy poniesiecie małą ofiarę dla dusz zmarłych?" — Zdziwieni patrzą na niego oboje, i wzajem pytają go, co to ma być za ofiara, czy nie przypadkiem pilna, rzetelna praca? „Nie tylko robota", mówi im, „bo do tego i tak jesteście obowiązani, ale i milczenie przez jakiś czas, aż dotąd dojdziecie z okopywaniem", mówiąc to zakreślił łopatą na grządce linję. Z pewnością niejedna dusza jest w czyśćcu za to, że za życia za wiele, niepotrzebnie, a może i nie do rzeczy mówiła. Przyjdziecie im w pomoc pilną pracą i trzymaniem języka za zębami. Ufam, że to spełnicie."

Pomysł był skuteczny. Z radością oświadczyli gotowość i rącz wzięli się do roboty, i ani nie pisnęli; przyszła i owa kreska na grządce, a dzieci jeszcze dalej robią. Aż do południa trwała praca w milczeniu, i cała wielka grządka w porządku została okopana.

Zbudowany był Brat tem dorażnem nawróceniem się chłopaków i z radością opowiadał to we wolnym czasie swym współbraciom.

Śmierć lekarką duszy.

Pewna młoda kobieta, niedaleko naszej stacji misyjnej, zachorowała. Zwróciła się do angielskiego lekarza w Umzinto, lecz ten odesłał ją, bo już nie było nadziei wyzdrowienia. Miała suchoty i to w wielkim stopniu. Za młodu chodziła do protestanckiej szkoły w Far View i nabrała dosyć wykształcenia, nie była jednak ochrzczona. Później wyszła za mąż za głośnego doktora kaferskiego, który potem wziął sobie jeszcze 6 innych żon. W stanie beznadziejnym zwróciła się nieszczęśliwa chora do Ama-Roma (katoliccy misjonarze); tu błysnął jej promyk nadziei, że dobrą umrze śmiercią. Na razie zaprosiła do siebie czarną nauczycielkę naszej szkoły, i ta, pewnego dnia, kiedy chorej bardzo źle się zrobiło, ochrzciła ją. Ponieważ gwałtownie upadała na siłach, prosiła natarczywie O. rektora, by ją przyjął na naszą stację.

O. rektor przyzwolił, i tak przyniesiono ją tu na noszach. Tu przyuczono ją jeszcze więcej w naszej religji, do której okazywała wielkie zaciekawienie, i ćwiczyła się pilnie w aktach strzelistych, skruchy, zdawanie się na wolę Bożą itd. Ponieważ w tym czasie O. rektor był wezwany do Mariannhillu, dał jej ostatnie Sakramenta i Bierzmowanie, do czego w takich wypadkach osobne ma się pozwolenie. Koniec zdawał się bliski, a jednak ciężki. Dwa dni walczyła ze śmiercią, a jednak chwila śmierci nie nadchodziła. Bardzo pragnęła kapłańskiej pomocy, i rzeczywiście żyła jeszcze, kiedy po dwóch dniach nieobecności, O. rektor wrócił do domu. Jakaż to była dla niej pociecha! Okropne majaczenia dokuczały jej: Raz prosiła ludzi, żeby odegnali czarnego psa, zbliżającego się do niej, to znowu zdawało się jej, że widzi niezmiernego czarnego gadu, który ją straszy, innym razem, że jakaś straszna postać chce ją zadusić. Jakże ucieszyła się, gdy za kapłana przybyciem otrzymała błogosławieństwo i pociechy Kościoła, a w szczególności, gdy pokrzepioną została Ciałem i Krwią Zbawiciela w Komunji Świętej!

Wiele cierpiała z nadmiaru boleści, lecz dusza jej teraz była spokojną i po kilku godzinach poszła po nagrodę do Pana.

Jakie stanowisko zajmują kobiety u Kafrów?

U Kafrów kobieta posiada bardzo mało praw. Pogardliwy zwrot: „Jesteś tylko „umfazi — baba", można usłyszeć wszędzie. Jest ona u nich tylko do pracy: dla zajmowania się dziećmi, kuchnią, pracą domową i polną. Mężczyźni przeważnie siedzą kupą w słodkiej bezczynności, zabijając czas pustą gadaniną. Do rozmów męskich nie wolno się mieszać żadnej kobiecie. Nie śmie ona ani nawet dać znać, że też ma swoje zdanie. Nigdy też w ważnych sprawach nie pytają kobiety o zdanie, to jest wyłącznie sprawą mężczyzn.

Inaczej atoli rzecz ma się z matką. Matka naczelnika ma prawo brać udział w obradach na zgromadzeniach. Naczelnik strzeże się czynić coś przeciwko jej woli i nie sprzeciwia się jej, jeśli cośkolwiek zważa na grzeczność i obyczaj. Matce należy się miłość i szacunek, temu przyrodzonemu prawu nie da się zaprzeczyć i u czarnych. Gdy w jakim kralu umrze właściciel, wtedy według kaferskiego prawa najstarszy syn obejmuje całą posiadłość; ale i tu matka odgrywa ważną rolę. We wszystkich okolicznościach syn pyta jej się o radę.

Szacunek dla rodziców jest wogóle u czarnych wrodzonym. Także u pogan, a więc u tych, którym wcale nieznane jest czwarte przykazanie. Uchodziłoby za hańbę, odmawiać rodzicom, a choćby tylko matce, winnego poszanowania i posłuszeństwa.

To przykazanie zapisał Bóg i w sercach pogan.

Oczywiście z szerzeniem się chrześcijaństwa pomiędzy czarnymi Afrykanami, nabiera kobieta też stopniowo znaczenia. To też więc i Kafer chrześcijański szanuje i kocha swą żonę, i godzi się na prawa, przyznane jej przez Boga i Kościół św. A że przykład porywa, więc i pogańscy Kafrowie zaczynają naśladować swą brać chrześcijańską.

Tu pokazują się wyraźnie dobrodziejstwa chrześciajskiego prawa i jego uświęcające skutki w każdem położeniu ludzkiego żywota i w każdej okoliczości.

Br. Kl. Kowalewski, R. M. M.

Oficjalne stwierdzenie wielkich zasług misjonarzy katolickich przez władze brazylijskie.

Gubernator stanu Amazonki w Brazylji, dr. Efigenio de Salle, w urzędowem sprawozdaniu z 3-letniego okresu rządów, ogłoszonem przez prasę, w ten sposób wyraził się o misjonarzach katolickich:

„Żadna pochwała nie wystarczyłaby do wyrażenia tego, na co zasługują misje katolickie, które w lasach Brazylji tworzą w cichości dzieło o wielkiem znaczeniu społecznem i humanitarnem. Stan Amazonki zawdzięcza wiele cierpliwej miłości bliźniego tych szlachetnych pionierów wiary, ponieważ najdalsze zakątki jego terytorjum i najbardziej oddalone wioski są obsługiwane przez tych apostołów Ewangelji. Godni współzawodnicy Anchiett'a i Nobreg'a, jak i tylu innych misjonarzy, których dzieło jest nierozerwalnie złączone z początkami Brazylji, przenikają do lasów i niosą tam światło religji, a wraz z niem oświatę przez szkoły i zdrowie przez higjenę.

Wyznaczyłem już dla nich w dorocznem sprawozdaniu i wyznaczam tu ponownie honorowe miejsca pierwszego rzędu wśród najlepszych twórców naszej wielkości i naszego postępu. Prawdziwość tego, co piszę, potwierdzi proste wyliczenie w wysokim stopniu dobroczynnych instytucyj, założonych we wszystkich zakątkach Amazonki.

W stolicy widzimy kapucynów od św. Sebastjana, zajętych opieką nad biednymi. Widzimy salezjanów z ich pięknem kolegjum im. Don Bosco, gdzie przeszło 800 uczniów różnych klas otrzymuje gruntowne i rzetelne wychowanie. W St. Gabriel w Rio Negro szkoły są kierowane dla chłopców przez salezjanów, a dla dziewcząt przez siostry od N. Panny Wspomożycielki. Ci uczniowie Don Bosco prowadzą tam pozateam szpitale, szkoły katechetyczne dla Indjan oraz szkoły zawodowe i rolnicze. Wszystkie te zakłady mają oddziały w Barcello. W Boavista w Rio Branco benedyktyni prowadzą instytuty wychowawcze i naukowe, liczne fabryki przemysłowe, stacje pól doświadczalnych i szpitale. W Teffe ojcowie od Ducha św. kierują kolegjami, warsztatami, fabrykami, seminarjami i pięknie urządzonym szpitalem, który powierzony został siostrom franciszkankom. W Labria mimo wielu trudności augustjanie wykonują gorliwie prace o wielkiem znaczeniu społecznem. W St. Paul. d'Olivenca w Górnem Solimoes kapucyni kierują pięknie rozwijającemi się kolegjami i szpitalami; czuwają oni nad wychowaniem religijnem Indjan i nad należytą organizacją plantacyj. A podobne instytucje powstają stopniowo we wsiach i miastach sąsiednich. W prałaturze Porto Velho i w Taracua jeszcze inni salezjanie poświęcają się wysoce dobroczynnym zajęciom wychowawczym i społecznym.

Służąc Bogu te zgromadzenia zakonne oddają naszemu krajowi usługi jak najcenniejsze. Nigdy nie będziemy w stanie ocenić ich należycie i nigdy naasze dzieki nie beda zbyt wielkie".

Ambasador v. Dirksen pozostaje w Moskwie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Jak informują z miarodajnych źródeł, pogłoski w prasie niemieckiej co do mającej nastąpić zmiany na stanowisku ambasadora niemieckiego w Moskwie, nie są zgodne z prawdą.

Nadburmistrz Böss zwolniony ze służby.

Berlin. W sprawie przeciw nadburmistrzowi miasta Berlina Bössowi, oskarżonemu o popełnienie całego szeregu nadużyć i defraudacyj wydał sąd dyscyplinarny wyrok, który zarzuca m. innemi Bössowi, że przez swoje występki w urzędzie i poza urzędem okazał się niegodnym zaufania, jakiem obdarzał go ogół. Z powodu wyroku sądu Böss został natychmiast zwolniony ze służby.

Min. Thomas o katastrofie bezrobocia na całym świecie.

Londyn. We wtorek w głosowaniu po debacie nad sprawą bezrobocia większość głosów, oddanych za rządem, spadła do 15-tu, wskutek powstrzymania się od głosowania członków liberalnych i 15-tu członków lewego skrzydła Labour Party.

Stronnictwu konserwatywnemu w ataku przeciwko rządowi, przewodził Noville Chamberlain. Mówca wskazywał na wielce ujemne skutki wahania się cen na rynkach światowych, uskarżając się przytem na zaczne opodatkowanie przemysłu, i niepewność, spowodowaną w życiu gospodarczem przez politykę fiskalną rządu, oraz hołdowanie zasadom wolnego handlu, wskutek czego daje się we znaki coraz dotkliwiej dumping eksporterów zagranicznych.

Na zarzuty te minister pracy J. H. Thomas, oświadczył, że wzrost bezrobocia należy przypisać spadkowi cen na rynkach światowych i przytoczył szereg przykładów zagranicznych, wykazując, że ochronny system fiskalny nie dale nigdzie gwarancji dobrobytu. Thomas podał, że w lutym r. b. w samych Niemczech było 3.365.000 bezrobotnych, t. j. prawie o miljon więcej, jak przed rokiem. W Stanach Zjednoczonych około 21 % członków Federacji Pracy — jak oświadczył przewodniczący tej Federacji — jest bez chleba. W amerykańskim przemyśle budowlanym 42 % ludzi, zatrudnionych w tym przemyśle, pozostaje już bez pracy od kilku miesięcy; w Japonji zamknięto w ubiegłym tygodniu 935 fabryk; w Australji, mimo systemu ochronnego, 14 % robotników zarejestrowanych w związkach zawodowych pozostaje bez pracy, a w Kanadzie 10 %.

Problem bezrobocia jest zatem bolączką światową. Przechodząc następnie do projektów rządowych odprężenia na rynkach pracy, Thomas podał do wiadomości, że rząd przystępuje do rozszerzenia pomocy kredytowej dla przemysłu, rolnictwa i innych warsztatów wytwórczych. Na ten cel rząd przeznacza w chwili obecnej 95 miljonów funt. szt. Z sumy tej finansowane będą roboty na drogach publicznych, linjach kolejowych, dokach, elektrofikacji i inne.

Z ostatniej chwili

Zjazd inspektorów pracy.

Katowice. W czwartek rozpoczną się tu obrady zjazdu okręgowych inspektorów pracy z całej Polski. W zjeździe wezmą udział wszyscy inspektorzy pracy na Śląsku. Na zjeździe wygłoszone będą m. in. referaty na następujące tematy: zimnica u górników, oświetlenie w zakładach pracy, bezpieczeństwo pożarowe zakładów pracy, bezpieczeństwo pracy w rolnictwie i inne. Uczestnicy zjazdu zwiedzą kilka typowych zakładów przemysłowych, na Śląsku. Zjazd potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Katowice. W związku z rozpoczynającym się 22 maja br. zjazdem okręgowych inspektorów pracy, przybywa jutro rano do Katowic Minister Pracy i Opieki Społecznej p. Prystor.

Będą zatrudniani tylko robotnicy miejscowi.

Do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Województwa Śląskiego zgłosiła się w środę delegacja bezrobotnych, która podawszy kilka wypadków rzekomego zatrudnienia przy pracach, prowadzonych przez prywatne firmy, osób z innych dzielnic, domagała się interwencji władz w tej sprawie.

Naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej dr. Chełmski przyrzekł rozpatrzeć przedłożone mu postulaty bezrobotnych, oraz interwenjować we wspomnianych firmach prywatnych, o ile podane mu fakta będą prawdziwe.

Przyjmując to oświadczenie do wiadomości, delegacja opuściła wydział pracy i opieki społecznej.

Ze Śląska Opolskiego

Zmiany w duchowieństwie.

Przeniesieni odnośnie ustanowieni zostali: Ks. proboszcz Karol Böhm, w Dolnie proboszczem w Biedrzychowicach (pow. prudnicki). Ks. proboszcz Karol Leszczyk w Bienkowicach równocześnie administratorem w Sudole. Ks. kapelan Leon Golisch w Kamenz kapelanem w Toszku.

Zmarł w dniu 10 maja br. ks. proboszcz Paweł Lopatta w Sudole (pow. raciborski).

Wolne probostwo w Sudole (dekanat tworkowski), w Zawadzie Książęcej (dekanat raciborski).

Z Bytomskiego.

W jesieni ubiegłego roku, jak wiadomo naszym czytelnikom, zawaliła się część murów znajdującej się w budowie pływalni w **Bytomiu**, na promenadzie. Natychmiast przerwano wszelkie prace około budowy pływalni i dopiero teraz budowa ma być dalej prowadzona. Pozostałe ruiny będą podane dokładnej rewizji, a w razie, gdyby okazały się za słabe, budowa zostanie od nowa rozpoczęta.

Gmina **Bobrek-Karb** buduje naprzeciwko kościoła dom mieszkalny dla robotników. Koszta budowy wynoszą 225 tysięcy marek. Ogółem powstanie 37 pomieszkań. Roboty budowlane postępują szybko naprzód.

*

W niedzielę, dnia 25 maja b. r. odbedzie się w **Bytomiu** przedstawienie opery „Carmen", urządzone przez Teatr Polski w Katowicach.

Z Zabrskiego.

W ubiegłym tygodniu została zamordowana 33-letnia żona rzeźnika Siekiery, zamieszkałego w **Zabrzu** przy ulicy Łakowej. Zwłoki jej znaleziono w mieszkaniu. Obok nich leżał ciężko okaleczony 25-letni towarzysz masarski Jerzy Sigulla. Prawdopodobnie S. zabił toporem najpierw Siekierową, a następnie sam zranił się śmiertelnie. Przyczyną zbrodni była prawdopodobnie zazdrość.

*

W piątek 16 maja odbył się w **Zabrzu** pogrzeb czterech nieszczęśliwych ofiar katastrofy na kopalni „Konkordia". Olbrzymich rozmiarów orszak pogrzebowy wyruszył z szpitala knapszaftowego do kościoła św. Andrzeja. W pogrzebie brali udział przedstawiciele rządu, władz miejscowych, duchowieństwo z wszystkich kościołów i klasztoru OO. Kamiljanów. W kościele ks. prob. Zwior odprawił kondukt, nabożeństwo żałobne oraz wygłosił wzruszającą egzortę. Szczątki nieszczęśliwych złożono w wspólnym grobie.

Z Strzeleckiego.

Fabryka perkalu w **Strzelcach** przeszła na własność pewnego banku holenderskiego za cenę 3 miljonów marek.

*

Wjechał na drzewo przydróżne w **Ujeździe** pewien samochód przy wymijaniu rowerzysty. Wóz został doszczętnie rozbity. Z pod gruzów wydobyto ciężko okaleczonego szofera. Rowerzysta odniósł tylko lekkie zadraśnięcia.

*

Zakłady przemysłowe hrabiego Schaffgotscha otrzymały amerykańską pożyczkę w wysokości 5 miljonów dolarów na budowę wielkiej koksowni o 120 piecach w pobliżu **Zdzieszowic**. Roboty ziemne zostały już rozpoczęte. Koksownia ma być uruchomiona już w przyszłym roku.

Z Raciborskiego.

W tak zwanej „kominiarskiej karczmie", znanej w **Raciborzu i okolicy** jako miejsce wycieczkowe, przyszło do ciężkiej bójki w czasie zabawy tanecznej. Awanturników usunięto jednak ze sali. Na drodze, prowadzącej do Pawłowa atoli bijatyka przybrała tak wielkie rozmiary, że musiano zawezwać z Raciborza oddział policji. Śmiertelne rany w szyi i głowie od pchnięć nożami odnieśli robotnicy Piechaczek i Cyranek z Raciborza. Policja aresztowała czterech głównych sprawców krwawej bijatyki i odstawiła ich do więzienia policyjnego w Raciborzu.

*

W ubiegłych dniach zniszczył pożar dom mieszkalny asystenta pocztowego Franciszka Czogali w **Szumiradzie**. Pomimo wszelkich wysiłków nie można było nic uratować. Są poszlaki, że ogień został podłożony.

Z Kozielskiego.

Pod koniec zeszłego tygodnia wybuchł pożar w zagrodzie Emanuela Franka w **Większycach**. W krótkim czasie spłonęła stodoła i wszystkie inne zabudowania gospodarskie. Przyczyny ognia nie stwierdzono.

*

Dnia 15 bm. obchodził robotnik rolny Jan Kusz w **Bierawie** 90-tą rocznice swych urodzin. Kusz jest najstarszym obywatele wsi i mimo podeszłego wieku cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

*

W Białą Niedzielę przystępowały dziatki w **Starym Koźlu**, w liczbie 62, po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Z tych uczęszczało na polską naukę przygotowawczą 39, co świadczy, że Starokoźlanie nie zaparli się swego pochodzenia polskiego i szanują język ojczysty oraz przykazania Boże.

PROGRAM RADJOWY.

Piątek, 23 maja 1930 r.

Katowice, fala 408,7 m.: 11.58 Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 16.00 Komunikaty. — 16.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 Transmisja odczyty z Krakowa. — 17.45 Muzyka lekka. — 18.45 Rozmaitości. — 19.05 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.20 Intermezzo muzyczne. — 19.30 Odczyt „Ze świata przyrody". 19.58 Sygnał czasu. — 20.00 Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. — 20.05 Komunikaty sportowe. — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — Po koncercie komunikat meteorologiczny i ostatnie wiadomości. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Warszawa, fala 1.395,3 m.: 11.30 Przegląd prasy krajowej. — 12.10 Muzyka lekka i taneczna. — 15.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.45 Muzyka lekka. — 19.10 Giełda rolnicza. — 20.05 Pogadanka muzyczna. — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji. — Po koncercie komunikaty.

Kraków, fala 314,1 m.: 11.30 Przegląd prasy krajowej z Warszawy. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 16.00 Pieśni majowe z wieży Marjackiej. — 16.20 Pogadanka dla rodziców i wychowawców. — 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.45 Koncert z Warszawy. — 20.00 Hejnał z wieży Marjackiej. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. Następnie komunikaty. — 24.00 Hejnał z wieży Marjackiej.

Poznań, fala 336,3 m.: 13.05 Koncert gramofonowy. — 14.00 i 14.15 Giełdy i komunikaty rolnicze. — 17.45 oKncert z Warszawy. — 20.15 Koncert symfoniczny z Warszawy. — 22.30 Sygnał czasu i komunikaty. — 22.45 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 325 m. **Gliwice,** fala 253 m.: 16.30 Muzyka kameralna. — 19.05 Koncert chóru męskiego. — 20.10 Koncert radjoorkiestry. — 20.30 Słuchowisko „Rewolucja w Chinach". — 21.30 Audycja wokalna.

Berlin, fala 475,4 m.: 14.00 Płyty gramofonowe. — 16.30 Koncert popularny orkiestry. — 18.00 Recital skrzypcowy. — 18.20 Wydarzenia spółczesne. — 19.30 Koncert popularny. — 21.00 Recytacje „o szelmach i włóczęgach". Następnie muzyka taneczna. — 0.30 Muzyka lekka i taneczna.

Wiedeń, fala 519,9 m.: 11.00 Płyty gramofonowe. — 12.00 Orkiestra. — 15.30 Płyty gramofonowe. — 16.30 Soliści. — 17.00 Kompozytorzy austrjaccy. Następnie jazzband.

TEATR I SZTUKA.

TEATR POLSKI w KATOWICACH.

Repertuar.

Czwartek, dnia 22 „Carmen" o godzinie 19.30.

Piątek, dnia 23 bm. „Kres Wędrówki", występ J. Węgrzyna o godz. 19.30.

Sobota, dnia 24 bm. „Czart i Kasia" dla młodzieży szkolnej o godz. 15.30.

Sobota, dnia 24 bm. „Prokurator Hallers" o godz. 19.30.

Niedziela, dnia 25 bm. „Wesele na G. Śląsku" o godz. 15.30.

Niedziela, dnia 25 bm. „Prokurator Hallers", o godz. 19.30.

Teatr Polski na prowincji.

Czwartek, dnia 22 bm. „Wesele na G. Śląsku" — Chropaczów o godzinie 19.30.

Piątek, dnia 23 bm. „Prokurator Hallers". Rybnik. o godz. 19.30.

Niedziela, dnia 25 bm. „Carmen", Bytom. o godz. 19.30.

Poniedziałek, dnia 26 bm. „Wesele na G. Śląsku", Pszczyna. o godz. 19.30.

Sprawy towarzystw.

Konferencja podmajstrzych budowlanych. W niedzielę 25 maja, o godz. 10 odbędzie się w restauracji sejmowej w Katowicach, ul. Francuska, róg ul. Jagiellońskiej konferencja podmajstrów budowlanych związku pracowników budowlanych Z. Z. P. Na konferencję tę winni stawić się podmajstrzy jak najliczniej. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

Śląski Urząd Wojewódzki

Liczba O. P. III-1737/1.

Katowice, dnia 1 maja 1930 r.

Komunikat

w sprawie wolnych stanowisk nauczycielskich w szkołach średnich ogólnokształcących Województwa Śląskiego.

Wydział Oświecenia publicznego Województwa Śląskiego ogłasza niniejszem

wykaz wolnych stanowisk nauczycielskich

na rok szkolny 1930|31 w państwowych i komunalnych szkołach średnich ogólnokształcących:

1. **Państwowe gimnazjum polskie w Bielsku:**
   1 fizyk z matymatyką;
2. **Państwowe gimnazjum klasyczne w Cieszynie:**
   1 matymatyk z fizyką;
3. **Państw. gimnazj. matem. przyrodnicze w Cieszynie:**
   1 nauczyciel wychowania fizycz. i robót ręcznych;
   1 germanista;
4. **Państwowe gimnazjum klasyczne w Król. Hucie:**
   1 germanista;
   1 przyrodnik;
5. **Państw. gimnazj. matem. przyrodnicze w Król. Hucie:**
   1 matematyk;
6. **Państwowe gimnazjum w Lublińcu:**
   2 filologów klasycznych;
   2 polonistów;
   1 przyrodnik, 1 fizyk z matematyką;
7. **Państwowe gimnazjum w Mysłowicach:**
   1 nauczyciel do rysunków i robót ręcznych;
8. **Państwowe gimnazjum w Pszczynie:**
   1 filolog klasyczny;
9. **Państwowe gimnazjum żeńskie w Tarn. Górach:**
   1 polonistka, 1 naucz. fizyki i chemji;
10. **Miejskie gimnazjum męskie w Katowicach:**
    klasy polskie: 1 polonista z historją;
    1 naucz. rysunków, 1 naucz. śpiewu i muzyki;
    klasy niemieckie: 1 germanista z franc.;
    1 fizyk z chemją i matematyką;
11. **Miejskie gimnazjum żeńskie w Królewskiej Hucie:**
    1 filolog klasyczny;
    1 historyk i geograf z jęz. wykł. niemieckim;
    1 romanista z językiem niemieckim;
12. **Miejskie gimnazjum żeńskie w Mysłowicach:**
    1 polonista (stka), 1 matematyk z fizyką;
13. **Komunalne gimnazjum w Nowym Bytomiu:**
    1 germanista, 1 fizyk z chemją, 1 geograf z historją;
14. **Miejskie gimnazjum żeńskie w Pszczynie:**
    1 rel. rzym.-kat., 1 naucz. wychowania fizycznego;
    1 nauczyciel robót ręcznych i rysunków;
15. **Komunalne gimnazjum w Roździeniu:**
    1 polonista, 1 przyrodnik;
16. **Komunalne gimnazjum w Rudzie:**
    1 nauczyciel robót ręcznych i rysunków;
17. **Komunalne gimnazjum w Szarleju:**
    1 przyrodnik z matematyką lub fizyką;
    1 polonista, 1 filolog klasyczny;
18. **Komunalne gimnayjum w Siemianowicach:**
    1 fizyk, 1 matematyk (czka), 1 historyk (czka);
19. **Miejskie gimnazjum w Żorach:**
    1 polonista, 1 filolog klasyczny;
    1 przyrodnik, 1 nauczyciel ćwiczeń cielesnych;
20. **bez oznaczenia miejsca:**
    1 matematyk - fizyk.

O powyższe posady ubiegać się mogą kandydaci, mający pełne kwalifikacje. Podania zaopatrzone w legalizowane dowody studjów i egzaminów, metrykę urodzenia i życiorys należy przesłać drogą urzędową do Wydziału Oświecenia Publicznego — Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach do dnia 15 czerwca 1930 r.

Za Wojewodę:
Dr. LudwikRęgorowicz m. p.
Naczelnik Wydziału.

Śląski Urząd Wojewódzki

rozpisuje

przetarg publiczny

na wykonanie

robót budowlanych

przy budowie kuchni i budynku gospodarczego zakładu dla głuchoniemych

w Lublińcu

z terminem wniesienia ofert do dnia 10 czerwca 1930 r. godz. 11-ta.

Bliższe szczegóły przetargu podane są w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego oraz na tablicy urzędowej Wydziału Robót Publicznych IV. piętro.

Za Wojewodę:
Dr. Kaufman m. p.
w z. Naczelnika Wydz. Robót Publiczn.

Przetarg publiczny

na budowę kościoła garnizonowego

w Katowicach.

Przedłuża się możność składania ofert do dnia 29 maja b. r.

Z warunkami przetargu można się zapoznać w Kierownictwie budowy, Katowice, ulica Młyńska 5, I. p., codziennie od godz. 16-17-tej (4-5-tej po południu).

Oferty należy składać w **Komendzie Garnizonu Katowice,** ul. Francuska 49, gdzie dnia 29. b. m., o godz. 12-tej nastąpi publiczne ich otwarcie.

Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego

ogłasza konkurs na posadę

dyrektora

państwowego gimnazjum matematyczno-przyrodniczego

w Królewskiej Hucie.

Kandydaci odpowiadający warunkom przewidzianym w ust. 2 art. 12 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 462) winni wnosić podania z zachowaniem drogi służbowej do Wydziału Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego w nieprzekraczalnym terminie do 30 czerwca br.

Do podania należy dołączyć:

1. dowody studjów,
2. dotychczasowy przebieg służby,
3. curriculum vitae.

Posada zostanie nadana z dniem 1 września 1930 r.

Naczelnik Wydziału:
Dr. Ręgorowicz m. p.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę!